

KURJER WILEŃSKI

Rok VII.

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Nr. 236 (1878)

O co idzie w nadchodzących wyborach?

Zdzieli nas pięć tygodni od pierwszego dnia wyborczego, którego wynik będzie przesadzającym i dla dnia następnego—dnia wyborów do Senatu. Złożone w ubiegłym tygodniu listy państwowe zakresają ramy walki wyborczej. Wiadomo kto do niej staje, wiadomo jacy ludzie są czynnymi reprezentantami obozów, pomiędzy którymi rozegra się akt dla przyszłości państwa decydujący.

Zdawaćby się mogło, że w takich warunkach odpowiedź na pytanie, zawarte w tytule niniejszego artykułu, wielu słów nie wymaga, że jest powtarzaniem rzeczy znanych i ściśle określonych. Niezawodnie, politycy, ludzie znajdujący się w rozgwarze życia publicznego, oraz ci, którzy czynnie zaangażowali się w pierwsze szeregi walczących obozów, dali sobie tę odpowiedź, zanim jeszcze samo pytanie zostało konkretnie postawione. Ale społeczeństwo, powołane do udziału w wyborach, a więc i w życiu państwowym, dokonują się przez współdziałanie dwóch rodzajów sił:

1) emocjonalno-intelektualnych, rodzących najpierw pewną reakcję na to co istnieje, później dyspozycje psychiczne w sensie reformy lub zmiany tego, co istnieje, wręcz teoretyczno-ideowe przesłanki tego, co ma na to miejsce przyjść. Tak się rodzą ideologie i programy, oczywiście programy realne, te, o które ich autorzy gotowi są walczyć w życiu, nie zaś przepisywane z jednej agitacyjnej ulotki na drugą bez żadnej wiary w ich osiągalność doczesną, poto tylko, aby łatwiej nie mi ludzi maluczkich i łatwowiernych;

2) zorganizowanych i świadomie kierowanych sił dynamicznych, wyciągniętych z danego społeczeństwa i posiadających materialne środki dla przekształcenia życia w myśl owego programu. Innymi słowy, nowe trwałe formy życia stwarzać może jedynie działanie w sensie materialnym, oparte na pewnej ideologii. Żadna z tych dwóch kategorii sił sama tego zrobić nie może. Ideologia, która nie potrafi skupić wokół siebie dynamiki społecznej, zostanie martwą. Siły materialne, wprowadzone w ruch, lub utrzymujące pewien stan rzeczy bez żadnego podkładu ideologicznego lub wbrew narastającym w społeczeństwie dążeniom, skazane są zgory na nieuniknioną klęskę.

Przewrót majowy był emocjonalną reakcją zdrowych sił społecznych, uosobionych w Marszałku Piłsudskim, na fałsz i nędzę ówczesnej rzeczywistości polskiej. Piękne formułki na idealistycznych przesłankach budowane zawiody w zetknięciu się z życiem, przepojonym ułomnościami i prymitywnymi instynktami natury ludzkiej, ze społeczeństwem, znajdującym się w powojennych pod względem przygotowania do nagłe nań spadłych zadaniach. Powiadano wówczas, że przewrotu dokonała armia, a więc był on niczem innym, jak rewolucją wojskową, znaną w krajach znajdujących się na najniższym poziomie rozwoju społecznego. Jest to niegodny fałsz. Materialnie przewrotu dokonała rzeczywistość armia, ale nie wyłącznie. Do Belwederu, gdzie szukał schronienia rząd Witosa,

pierwsi wdarli się cywile. Przewrót był entuzjastycznie poparty przez wielką część społeczeństwa, a rola, jaką odegrało wojsko, dowodzi tylko tego, że w nim znajdowały się wówczas najbardziej idealne i aktywne elementy społeczne, zaprawione w bojach o niepodległość i bezwzględnie wierne swemu Wodzowi.

Czem były następne cztery lata po przewrocie majowym? Poszukiwaniem nowych linii rozwojowych życia państwowego i krystalizowaniem się w społeczeństwie świadomości o potrzebie dokonania głębokich zmian w ustroju państwa, w obyczajach życia politycznego i w politycznej psychice obywateli. Próżnem byłoby w tej chwili dociekanie, czy Marszałek Piłsudski, obalając rząd Witosa i legalizując przewrót przez wybór przez Sejm siebie na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej, już posiadał gotową koncepcję tego, co na miejsce zbankrutowanego i przez siebie odrzuconego porządku rzeczy ma postawić w państwie, czy też ograniczał narazie swoje zadanie do oczyszczenia pola z narosłych nań chwastów zwyrodniałego parlamentaryzmu i partjokracji, aby następnie, metodą doświadczalną iść do rozwiązania problemu wielkiej reformy. Charakterystyczną cechą okresu pomajowego jest to, że zarówno siły ideowo-konstruktywne, jak i dynamika czynu skupione są w osobie Marszałka Piłsudskiego, który nietylko sam wytycza linie programowe, ale i wyznacza czas i środki dla ich wprowadzania w życie. Moze w ten sposób postępować tylko człowiek o tak wielkim autorytecie i kapitale zaufania w społeczeństwie, jakim dysponuje Marszałek Piłsudski.

Ubiegły okres czterech lat był znakomitem świadectwem czegoś, co może dokonać, pomimo przeciwdziałania i ustawicznej z nim walki przedstawicieli obalonego systemu, rząd silny i zdecydowany, niezależny od codziennej konjunktury nastrojów partyjnych, rząd mający na oku całość syntetycznie ujętych interesów i potrzeb wszystkich klas i warstw społecznych, dbający o sprężystość i sprawiedliwość działania organów państwowych, podnoszący do znaczenia naczelnego hasła *dobro państwa*, jako interesu nadrzędnego, realizującego w sobie interesy wszystkich jego obywateli, rząd, odzyskujący zachwiany przez poprzednie rządy prestiż i znaczenie państwa na arenie stosunków międzynarodowych i ugruntowujący to znaczenie na nieosiągalnej dotąd wysokości. Ataki opozycji, inkryminujące rządowi uleganie „sferom posiadającym”, zastrzeżenie przeciwnostw społecznych, zaniedbywanie interesów chłopów i robotników, ograniczanie swobód obywatelskich, uderzają w próżnię i nie mogą znaleźć oddźwięku w masach, które widzą, że nietylko jest to kłamstwem, lecz że właśnie w okresie pomajowym zostały rozwinięte i zrealizowane reformy społeczne, uporządkowane sprawy walutowe i gospodarcze, gospodarka państwowa oparta na uchwalonym budżecie, administracja usprawniona, bezrobocie pomniejszone i całe życie gospodarcze, pomimo ciężkiego kryzysu, wprowadzone na tory normalne. Zadanie prawdziwej demokracji polega na zaspakajaniu potrzeb szerokiej warstwy, na podciąganiu w górę ich poziomu kulturalnego, gospodarczego, na stwarzaniu najlepszych warunków dla warsztatów produkcji i wymiany. Rządy pomajowe w granicach możliwości tego okresu te zadania spełniły całkowicie. To, co dziś społeczeństwo dotkliwie odczuwa w zakresie sytuacji gospodarczej, jest wynikiem nie błędów lub

zaniedbań rządu, lecz skutkiem ogólnego kryzysu ekonomicznego w skali światowej, w szczególności kryzysu w rolnictwie.

To są doświadczenia, które stworzyć muszą w społeczeństwie jeszcze większy kapitał zaufania w celowość i słuszną działalność rządów pomajowych.

Lecz—powiadają malkontenci—jakież są polityczne cele Marszałka Piłsudskiego, w jakie formy ma się wylać reforma ustroju? Sądymy, że kto ma dobrą wolę, ten, co do ogólnego zarysu tych celów, nie może mieć wątpliwości. Wypowiedzenia się Marszałka i ogólna metoda działalności jego rządów dają na to dostateczny materiał. Reforma ustroju w sensie wzmocnienia i uniezależnienia od zmiennych humorów $\frac{1}{6}$ części parlamentu władzy wykonawczej, odjęcie parlamentowi politycznemu funkcji rządzenia i ograniczenie ich do tych, którym on istotnie w dzisiejszym układzie a raczej rozbiciu sił sprostać może, nadanie Prezydentowi, obieralnemu bezpośrednio przez ogół obywateli, znaczenia najwyższego przedstawiciela państwa nietylko formalnie, ale i faktycznie, jako regulatora działalności trzech zasadniczych władz państwowych, ustanowienie obowiązku odpowiedzialności wszystkich bez wyjątku za słowa i czyny w działalności publicznej—oto zryby reform, które przyjąć muszą, aby państwo mogło, dostosowując się do warunków i prądów epoki, iść naprzód i spełniać swe zadania wobec obywateli.

Do walki z tym programem stają zjednoczone w negacji obozy opozycji. Pozytywnie nie łączą ich ze sobą nic, prócz chęci zachowania przedmajowego systemu. Największy kłopot sprawiłoby im własne zwycięstwo, na szczęście zupełnie wykluczone. T. zw. Centrole jest starym, przeżyłym i zgrany zlepkim, jak zgrani i zbankrutowani są figurujący na czołowych miejscach jego listy państwowej politycy. Ani jednego nowego nazwiska, ani śladu świeżych sił w tym obozie. Stary, przeżyty świat staje w obronie starych, przeżytych formuł. Świat ten nie chce uznać postępu, jest ślepy—albo jego udaje—na ciągle przetwarzanie się form życia zbiorowego, na nowe dążenia i prądy społeczne, na konieczność dostosowania urzędów państwowych do tempa i zakresu narastających w życiu potrzeb i zadań. Rozrastające się bujnie i komplikujące w swoich przejawach życie chce wtłoczyć w formułki z przed lat kilkudziesięciu, obliczone na zgola inne warunki i budowane na przesłankach teoretycznego idealizmu. Doktrynę politycznej demokracji uważa za szczytowy punkt w rozwoju urzędów ludzkich, za coś w rodzaju tabu, które ma istnieć bez zmiany wiecznie. Kto chce tę doktrynę ruszyć naprzód wraz z postępem form i warunków, życia, kto chce ją przekształcić tak, aby mogła sprostać nowym wymogom—ten uznany jest za wsteczника, wroga ludu i t. p. Jest w tem stanowisku jakiegoś tragicznego kłamstwa, uniemożliwiającego rzeczową dyskusję. Zyskiwać sobie zwolenników może ten oboz tylko zapomocą inercji więzów organizacyjnych lub demagogii, obalamującej najbardziej nieświadomościomasy.

Na drugim skrzydle opozycji znajduje się oboz „narodowy”, którego tradycją i naczelnym hasłem jest walka z Piłsudskim. Oboz wybitnie reakcyjny w swej psychologii politycznej walczy środkami parlamentarnymi, bo na inne go nie stać, bo tylko w Sejmie znajduje sojuszników. Wyzyskuje uczucia narodowe

i religijne społeczeństwa dla celów aczżeścijskich: wyłączenia i egoizmu narodowego, walki narodowościowej, ograniczenia praw obywateli z tytułu ich narodowości lub wyznania. Posługuje się metodami demagogicznymi niegorzej od stronictwa skrajnej lewicy. Jest obozem nacjonalizmu w jego najgorszej postaci, przez francuskich teoretyków nacjonalizmu pogardliwie nazywanym „nacionalitarum”. W Polsce na obozie tym ciąży największe grzechy wobec idei niepodległości i potęgi państwa: ugody z zaborcami, walka z Legionami i Józefem Piłsudskim, intrygi z obcymi przeciwko własnemu państwu i oczerniania jego Głowy, kiedy był nią Marszałek Piłsudski, moralne sprawstwo zbrodni zabójstwa pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej, zastrzeżenie przeciwnostw narodowościowych i t. d. Litanja jest długa i ponura. Jest to oboz ciemnych, wstecznych sił, na szczęście, dziś już niegroźnych, bo nie mających szans na odzyskanie wpływu w społeczeństwie.

Na czele listy państwowej Bezp. Bloku stanął Marszałek Piłsudski. Niezmiernie doniosły ten fakt ma podwójne znaczenie. Po pierwsze, jest nowym dowodem, że Marszałek nie walczy z parlamentem jako takim, że może tam być jego członkiem, skoro się zmieni oblicze i metody działania Sejmu. Po drugie, że dojrzał już moment na rozstrzygnięcie kryzysu wewnętrznego w Polsce. Na szalę wyborów rzuca Marszałek swój autorytet, aby zaznaczyć przez to, że następuje moment rozstrzygający, że oczekuje od społeczeństwa pełnego poparcia dla przeprowadzenia swego programu. Personalifikując w sobie ideologię swego obozu, obozu naprawy i stabilizacji na nowych podstawach stosunków w Polsce, wstrząsa społeczeństwem aby wydobyc z niego maximum sił dynamicznych, potrzebnych dla zrealizowania w przyszłym parlamencie jego ideologii państwowej.

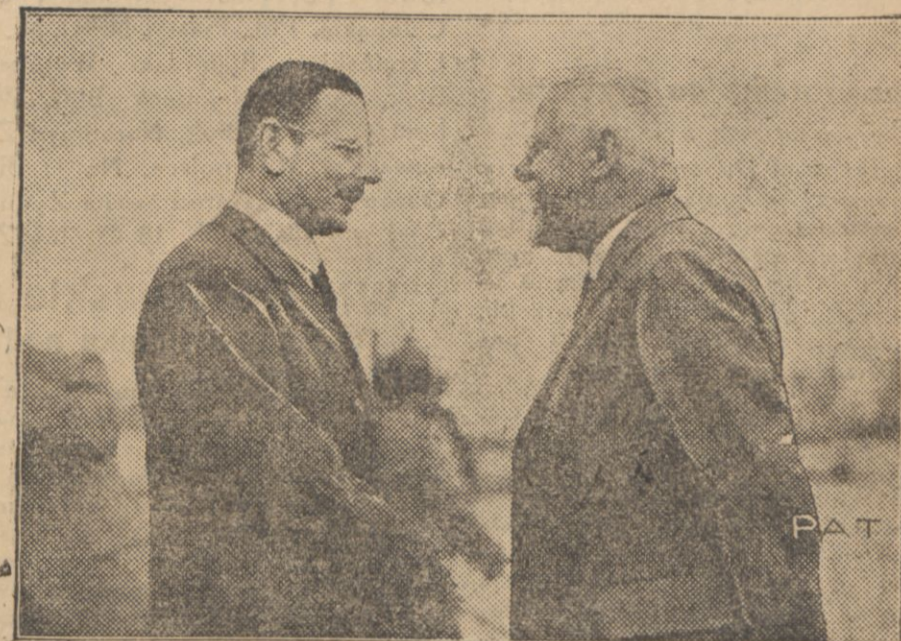
Za Marszałkiem stoją na liście najwierniejsi i najbardziej wypróbowani jego towarzysze życia i wykonawcy. To kryterium w doborze nazwisk jest, zdaniem naszym, rozstrzygające. Marszałek bierze sam na własne barki odpowiedzialność za wszystko, co w Polsce pragnie przeprowadzić, nie dzieli się nią z nikim, wymaga ufnosci i wiary w siebie.

Człowiek, którego indywidualność jako ideologa i jako dyspozytora dynamicznych sił społecznych wyrasta wysoko ponad szczyty środowiska w którym działa, wskazuje na swoją przeszłość, na wielkie przez siebie dokonane dzieła i woła do społeczeństwa: „pójdzcie za mną, zaufajcie mnie, tak, jak zaufali moi najdawniejsi towarzysze w sierpniu 1914 roku, jak zaufali moi dowódcy i żołnierze w kwietniu 1919 r. i w sierpniu 1920 r., w chwilach najsmielszych decyzji, a dam wam państwo wewnętrnie odrodzone, zabezpieczone od nowych upadków i wstrząsów, rosące w potęgę, stworzę wam warunki dla pomyślnego rozwoju waszych warsztatów pracy, dla wzrostu dobrobytu i kultury, dla najszerzego udziału w pracy państwowej”.

To nieme wezwanie, idące z list państwowych Bezp. Bloku, na których czele widnieje imię Józefa Piłsudskiego, nie może pozostać bez oddźwięku. Istnieje w masach jakiś głębszy, wręcz irracjonalny posłuch dla duchowego Wodza odrodzonej Rzeczypospolitej. Posłuch ten zrobi swoje i da w ręce Marszałka potrzebne Mu środki dla przeprowadzenia owej wielkiej reformy.

A o to właśnie idzie w nadchodzących wyborach.

Przed wyborami w Austrji.



Byli kanclerz Austrii, prezydent policji wiedeńskiej, Jan Schober rozmawia z posłem Rplitej Polskiej w Austrji p. Baderem.

Kandydaci z listy Frakcji Rewol. P. P. S. na listach B. B. W. R.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Byli prezes parlamentarnego klubu PPS, dawna Frakcja Rewolucyjna p. Smulikowski, który umieszczony był na dwóch listach państwowych do Sejmu z BBWR i PPS dawnej Frakcji Rewolucyjnej, rzekł się kandydowania z listy Frakcji i kan-

dydować będzie z listy BBWR. Takie same zrzeczenie z listy Frakcji Rewolucyjnej złożyli dr. Bobrowski, który kandyduje na liście państwowe BBWR do Senatu i p. Stangre- ciak, który kandyduje z listy państwowej BBWR do Sejmu.

Z powodu nieprzystługujących praw.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy.)

W związku z unieważnieniem przez państwową komisję wyborczą listy państwowej Stronnictwa Chłopskiego a to wskutek tego, iż na 5 podpisanych pod nią posłów 3 nie złożyło ślubowania wskutek rozwiązania Sejmu, Najwyższa Izba Kontroli Państwa ma zbadać sprawę diet i bezpłatnych przejazdów kolejowych tych posłów, którzy zostali wybrani w wyborach dodatkowych

do zeszłego Sejmu a ślubowania nie złożyli.

Należy zaznaczyć, że posłowie tacy otrzymywali diety i posiadali wszystkie prawa poselkie naskutek decyzji p. marsz. Daszyńskiego, sformułowanej przezeń na specjalnym w swoim czasie zwołanym posiedzeniu przewodniczących klubów sejmowych.

Oddalenie skargi obrońców b. posłów.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Donosiliśmy w swoim czasie, że obrońcy b. posłów osadzonych w Brześciu wnieśli skargę przeciwko przetrzymaniu aresztowanych w więzieniu wojskowym. Sad Okręgowy rozpatrzył skargę obrońców i postanowił ją oddalić. W motywach decyzji sądu czytamy, iż zarządzenie sędziego śledczego mogłoby

wtedy ulec zmianie, gdyby w czemkolwiek uszczupłało prawa oskarżonych. W danym wypadku jednak o żadnym uszczuplaniu praw uwiezionych nie może być mowy, a to z tego względu, że znajdują się oni pod nadzorem i są w dyspozycji cywilnych władz sprawiedliwości.

Petycja o wprowadzenie ubezpieczenia Robotników.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Do Warszawy przybyła delegacja najstarszych robotników włościanich łódzkiego okręgu przemysłowego. Delegacja przywoziła petycję do rządu o wprowadzenie ustawowego ubezpieczenia robotników na starość i od inwalidztwa, opatrzoną w 25 tys. podpisów robotników włościanich w Łodzi i innych środowiskach przemysłu włościaniego.

Oryginal petycji delegacja wręczyła za pośrednictwem p. min. Becka p. Marszałkowi Piłsudskiemu. Delegacja była również przyjęta przez ministrów Prystora i Kwiatkowskiego. Pan min. Prystor zapowiedział delegację, iż projekt odpowiedniej ustawy, który jest od dłuższego czasu opracowywany przez Min. Pracy, będzie wykończony w jak naj- szybszym tempie.

Wystąpienie gen. Michaelisa jest zdradą interesów państwowych.

Telefonem od własnego korespondenta z Warszawy.

Zarząd głównej Federacji polskich związków obrońców ojczyzny w dn. 10 b. m. po wysłuchaniu delegacji polskiej na kongres Fidacu w Waszyngtonie i po zaznajomieniu się z treścią listu generała w stanie spoczynku Michaelisa, napisanego w języku rosyjskim do pułk. wojsk czechosłowackich Radosławowicza a skierowanego przeciw Federacji i jej prezesowi gen. Góreckiemu uchwalił rezolucję, w której stwier-

dza, że wystąpienie gen. Michaelisa zawiera świadome oszczerstwa o Federacji i o jej prezesa, że jest zdradą interesów państwa i narodu i że jest denuncjacją wobec czynników zagranicy. Ponadto prezes gen. Górecki postanowił sprawę skierować do sądu dla generałów, któremu p. Michaelis, jako generał w stanie spoczynku podlega w myśl ustawy o sądach honorowych oficerskich.

Gabinet litewski podał się do dymisji?

BERLIN, 11.X. (Ate). „Vossische Zeitung“ donosi z Kowna, że wczoraj wieczór cały gabinet podał się do dymisji. Misję stworzenia nowego rządu ma otrzymać gubernator Kłajpedy Merkis. Na stanowisko min. spraw zagran. ma być

powołany poseł Litwy w Rzymie Szaulis, który przybył przedwczoraj do Kowna i przyjęty był przez prezydenta Smetonę na dłuższej audjencji. Dotychczasowy premier Tubelis otrzymał ma w nowym gabinecie tekę ministra finansów.

Dymisja min. Zauniusa nie została przyjęta.

KOWNO, 11.X. (Ate). Prezydent Smetona nie przyjął dymisji min. spraw zagran. Zauniusa i zwrócił się do niego z prośbą o pozostanie nadal na stanowisku. Wiadomość ta wywołała w kołach politycznych duże wrażenie.

Audjencje na Zamku.

WARSZAWA, 11.X (Pat). Dziś w godzinach przedpołudniowych p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął nowomianowanego wojewodę lubelskiego, płk. Świdzińskiego, a następnie ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Paryżu, p. Chłapowskiego.

Wystąpienie z szeregów P. P. S.

Redaktor odpowiedzialny „Robotnika” i były sekretarz warszawskiej rady związków zawodowych (PPS CKW) p. Marjan Murawski wystąpił do okręgowego komitetu robotniczego PPS CKW w Warszawie pismo, w którym zgłasza swe wystąpienie z partii, bowiem zgodzić się nie może z polityką obecną przywódców PPS.

Zpowrotem do Brześcia.

Były poseł Dubois, którego przywieziono do więzienia Brzeskiego dla odwiedzenia chorej żony, miał być wczoraj jeszcze odwieziony zpowrotem do Brześcia n-Bugiem, a to z tego względu, iż lekarze orzekli, że w stanie zdrowia p. Dubois nastąpiła znaczna poprawa.

Aresztowania.

Z Torunia donoszą, że aresztowano tam kolejarza Józefa Pohna członka okręgowego komitetu PPS CKW pod zarzutem nawoływania tłumy do wystąpień przeciwko władzom w czasie manifestacji Centrolewu w dn. 14 zeszłego mies. Donoszą z Łódki, że na polecenie prokuratora Sądu Okręgowego aresztowany został w Baboszewie powiatu blińskiego były poseł na Sejm Antoni Dadan z „Wyzwolenia” i osadzony w więzieniu w Blińsku.

Losowanie pożyczki budowlanej.

Dowiadujemy się, że PKO sprzedaje po cenie nominalnej 50 złotych obligacje premijowej pożyczki budowlanej. Fakt ten posiada specjalne znaczenie, gdyż już pierwszego listopada odbędzie się pierwsze losowanie tej pożyczki, przyczem będą wylosowane premie jedna na 250 tysięcy złotych, jedna na 50 tys., 10 po 10 tys. złotych oraz 100 po 1 tys. złotych.

Zgoda na kontrolę ministerstwa.

Przed paru tygodniami Min. Komunikacji wydało okólnik do wszystkich związków zawodowych pracowników kolejowych, w którym zamówiło je, iż te związki, które chcą nadal ścierać składki od swych członków za pośrednictwem list płacy mają poddać się szczególnej kontroli finansowej Min. Kom. Dowiadujemy się, że wszystkie związki kolejarzy złożyły odpowiednie deklaracje, w których wyrażają swą zgodę na kontrolę Ministerstwa. Jedynie Związek Zawodowy Maszynistów nie nadesłał takiej deklaracji, usuwając się tem samem od kontroli Ministerstwa, wobec czego składki od członków tego związku nie będą nadal ściągane przez listy płacy.

Z dniem 10 b. m. delegacja Zw. Zawodowego Kolejarzy (PPS CKW) została przyjęta przez p. min. Kühna i poza pismem deklaracji złożyła ustne oświadczenie, wyrażające zgodę na decyzję min. komunikacji.

Kto wygrał?

WARSZAWA, 11.X. W 29 dniu ciągnięcia 5 klasy 21 Polskiej Państwowej Loterii Klasowej główne wygrane padły na numery następujące:

15 tys. zł. — 71.844 i 143.960.
10 tys. zł. — 3.424 i 192.935.

Wokoło Teatru.

(Lucyna Kotarbińska — moje wspomnienia u F. Hoesicka, 1930 r.)

Wszelkie przyczynki, oświetlające stosunki każdej ciekawszej epoki, mają swoją wartość, choćby były pisane pod znakiem osobistym. Jeśli wielkie dzieła analizują twórców sławnych ludzi przynoszą następny pokoleniom naukę i wskazania ideowe, artystyczne czy naukowe, to obok nich niemniejszym, a częściej większym powodzeniem cieszą się anegdotyczne opowiadania codziennosci, bezpretensjonalne, osobiste wspomnienia, fotograficzne obrazy chwili. Tem wszystkim są opowiadane od niechcenia, bez sileńcia się na jakiś styl literacki, wrażeńi znanej całej Warszawie i Krakowowi pani Lucyna Kotarbińska, żona dyr. teatrów krakowskiego i warszawskiego.

Autorka była jedną z najpopularniejszych osób w latach 1893 — 1899 r. w podwalemskim grodzie. Wszędzie jej było pełno i koło niej było pełno, ciasno, gwarno i wesoło. Z nieznośną werwą i niesłabnącym nigdy animuszem prowadziła wespół z mężem teatr i jeśli można użyć tak nieparlamentarnego wyrażenia, dawała zawsze wszystkiemu radę w myśl zasady, że gdzie diabeł nie może...

Maż jej, artysta w szlachetnym, romantycznym stylu, literat, krytyk artystyczny, był duszą swego teatru, jego mózgiem i sercem, p. Lucyna za rękami i nogami, które w ruch wprawiała całą maszyną. Wiedzieli wszyscy w owe lata w Krakowie, że jeżeli ktoś czegoś dla teatru nie chciał zrobić to... musiał, bo inaczej miał p. Lucynę od rana do nocy na karku, a za nią niezliczone grono jej przyjaciół, gotowych uczynnej, serdecznej i umiającej zażyć ludzi kobiecie usługi i pomoc. Niema pieniędzy, niema mebli, niema dekoracji, wszystko umie urządzić, znaleźć, stworzyć z niczego niezmordowana p. Lucyna. Zaprzęga całe szeregi ludzi do pracy, sama mnoży się w dziecięcą, by nadążyć tej gorączkowej kuchni teatralnej, tej zakulisowej robotce, której blas-

Ważne i zakwestjonowane listy państwowe.

WARSZAWA, 11.X (Pat). Na posiedzeniu w dniu 10 b. m. Państwowa Komisja Wyborcza ustaliła n-ry zgłoszonych list państwowych do Sejmu i Senatu oraz uznała za ważne zgłoszone listy następujące:

Do Sejmu i Senatu — Nr. 1 Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem, Nr. 2 PPS Dawna Fr. Rew., Nr. 4 Lista Narodowa, Nr. 5 Blok Lewicy Socjalistycznej (Bund, Nr. 3 P. P.), Nr. 6 Żydowski Robotniczy Komitet Wyborczy (Poalej Sjon), Nr. 7 Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu (stronictwa centrowe—PPS, PSL Wyzwolenie, Str. Chłopskie, PSL Piast i NPR), Nr. 11 Ukraiński i Białoruski Wyborczy Blok, Nr. 12 Niemiecki Blok Wyborczy, Nr. 14 Blok Narodowy Żydowski w Małopolsce, Nr. 17 Blok Obrony Praw Narodowości Żydowskiej w Polsce, Nr. 18 Ogólny Ży-

**Władze litewskie wydały balon „Lwów”.
Troskliwa opieka nad rannymi oficerami polskimi.**

W dniu wczorajszym władze litewskie wydały balon polski „Lwów”, który, jak już donosiliśmy, zmyliwszy drogę, pędzony silnym wiatrem opadł na terenie powiatu wyszomińskiego po stronie litewskiej. Obsługa balonu w osobach poruczników Sztencela i Pożarına przy lądowaniu doznała ogólnych potłuczeń ciała i znajduje się obecnie nadal w szpitalu kowieńskim na kuracji. Pod-

dowski Naiodowy Blok Gospodarczy, Nr. 19 Katolicki Blok Ludowy, Nr. 21 Monarchistyczna Organizacja Wszechstanowa.

W sprawie list do Sejmu i Senatu — Nr. 3 (Jedność Robotniczo-Chłopska), Nr. 8 (białoruska Robotniczo-Włościańska Lista „Zmahanie”), Nr. 10 (Ukraińska Selansko-Robotnicza Socjalistyczna Jednostka—Selrob Jednost), Nr. 13 (Zjednoczona Lewica Głłopska „Samopomoc”), Nr. 15 (Ruska Selanska Organizacja), Nr. 16 (Polska Partja Socjalistyczna Lewica). Komisja odczyła decyzję do ich ważności ze względu na konieczność przeprowadzenia ściślejzego badania. Listy Nr. 20 (Str. Chłopskie) komisja nie uznała za zgłoszoną ważnie ze względu na to, że z pośród 5-ciu byłych posłów, podpisanych na zgłoszeniu, 3-ch nie składało ślubowania.

Przewidywane są awantury na pierwszym posiedzeniu Reichstagu.

(Tel. od własnego korespondenta z Warszawy).

BERLIN, 11.X. (ATE). Kola polityczne przewidują burzliwy przebieg pierwszego posiedzenia Sejmu Rzeszy, które wyznaczone zostało na przyszły poniedziałek. Wbrew obowiązującym zakazom hitlerowskiej postawili przybyć na pierwsze posiedzenie

w mundurach organizacji bojowej, mimo wydanego zakazu. Komunisty zamierzają również przybyć w mundurach swoich bojówek. Pomimo protestu hitlerowskiej policji socjaldemokraty na przewodniczącego Sejmu jest zapewniony.

„Columbia” wylądowała w Anglii.

LONDYN, 11.X. (Pat). Samolot amerykański „Columbia”, który przeleciał z Ameryki

do Anglii ponad Atlantykem, wylądował w Croydon w sobotę o godz. 15.55.

**Niezwykły wypadek w cyrku.
Tygrys obrońcą pogromcy.**

LIPSK, 11.X. (Pat). W czasie przedstawienia w cyrku Hagenbecka zdarzył się wczoraj niezwykły wypadek, świadczący o przywiązaniu tygrysa do swego pogromcy. W chwili, kiedy pogromca wszedł do klatki, jedna z młodych tygrysic rzuciła się na niego, obalając go derzeniem łapy na ziemię. Gdy rozwścieczona tygrysica zamierzala

schwytać ofiarę za gardło, zerwał się z miejsca stary tygrys i stając w obronie swego pogromcy, kilku uderzeniami odparł tygrysicę od leżącego, poczem zagryzł ją na śmierć. Pogromca doznał lekkich obrażeń i mógł po krótkiej przerwie wziąć udział w przedstawieniu.

Spadek bandyty.**Złoto i drogie kamienie w wieśniaczej chacie syna rozstrzelanego rzeźmieszcza.**

Mniej więcej przed miesiącem donosiliśmy w „Kurjerze Wileńskim” o zatrzymaniu w Wilnie dwóch podejrzanych osobników Lukjanowa i Okusko, stałych mieszkańców m-ha Łużki, którzy ustalili sprzedać jednemu z miejscowych jubilerów cenną biżuterię.

Wobec tego iż aresztowani nie mogli się wytłumaczyć skąd te biżuterie posiadają, policja luźka naskutek polecenia Komendy Wojewódzkiej przeprowadziła natychmiastową rewizję w mieszkaniach zatrzymanych, która dała nieoczekiwane rezultaty.

Znalezione biżuterii i złota na ogólną sumę około 30.000 złotych.

W trakcie dalszego dochodzenia ustalono iż bandyta Lukjanow, jest synem groźnego bandyty rozstrzelanego za rozbój i napad rabunkowy w Minsk.

WIADOMOŚCI z KOWNA**PO WYBORACH KŁAJPEDZKICH.**

Według prowizorycznych obliczeń, w wyborach do sejmiku kłajpedzkiego zwyciężyła lista niemieckiej partji narodowej. W kłajpedzie na ogólną liczbę 15 tys. oddanych głosów niemiecka lista narodowa zdobyła 8 tys. Pozostałe głosy zostały rozdzielone pomiędzy innymi listami. Lista gospodarza może liczyć najwyżej na dwa mandaty.

Pisma opozycyjne omawiają wczorajsze wybory do sejmiku kłajpedzkiego, przyczem zaznaczają, że wybory te, po umowie genezycznej, nie będą prawdziwym odzwierciedleniem nastrojów ludności tam zamieszkałej, wobec nowej fali szowinizmu niemieckiego,

która została wywołana kapitulacją Litwy w Genewie.

ZAMIĄST LITWINÓW — NIEMCY.

W myśl postanowień umowy genezycznej, zostali już odwołani dotychczasowi członkowie dyrektorjatu kłajpedzkiego pp. Degnis i Czesałaba. Na ich miejsce zostali powołani pp. Schultz i Zigolda.

KONFLIKT MIĘDZY RZĄDEM A KLIEREM.

W związku z konfliktem pomiędzy rządem a klerem katolickim z powodu zamknięcia organizacji młodzieży katolickiej spodziewana jest dymisja ministra oświaty p. Szakensa.

WILEŃSKI DOM TOWAROWO-PRZEMYSŁOWY B-cia JABŁKOWSCY

Sp. Akc.

Ul. Mickiewicza 18 WILNO Ul. Mickiewicza 18

Największy magazyn w mieście mieści pod jednym dachem 20 sklepów

OFICIE ZAOPATRZONE WSZYSTKIE DZIAŁY
W TOWARY JESIENNE I ZIMOWE.

Najtańsze źródło zakupu

wszelkiego rodzaju towarów włóknistych:

PALT I UBRAN MĘSKICH
KÓLDER WATOWYCH I PLUSZOWYCH
BIELIZNY POŚCIELOWEJ I STOŁOWEJ
BIELIZNY I GALANTERJI MĘSKIEJ
PŁASZCZE DAMSKIE JESIENNE I ZIMOWE
SWETRY I GARSONKI DAMSKIE
BIELIZNA DAMSKA
RĘKAWICZKI DAMSKIE I POŃCZOCHY
ŁÓŻKA I MATERACE
CHUSTKI ZIMOWE I PLEDY
WALIZKI, CHODNIKI I DYWANKI
KAPY I SERWETY GOBELINOWE.

Uprzejmie prosimy o zwiedzenie naszego magazynu.

DYREKCJA.

933

Wacława Cumftówna

b. uczennica prof. Orłowa i Melcera.

dypłom Warszawskiego Konserwatorium

UDZIAŁ LUKCJI MUZYKI

(FORTEPIAN)

Wilno, Wiwulskiego 6-c, m. 15, godz. 9—11 i 3—6 pp.

**Poświęcenie szkoły powszechnej w Wersoce
w obecności min. Staniewicza.**

W dniu 11 b. m. odbyło się uroczyste poświęcenie czteroklasowej szkoły powszechnej im. Aleksandra i Restytuta Sumoroków w Wersoce gminy ejszyskiej. Inicytywę wzniesienia szkoły podjęli, jako też wydatną ofiarę na rzecz szkoły złożyli p. min. prof. dr. Witold Staniewicz i jego małżonka, do której majątek Wersoka należy. Murowany piętrowy budynek szkoły z elewacją w stylu baroka wileńskiego okazały się prezentuje na te otaczających budynek osen. Widne i obszerne sale wykładowe mają służyć wzorem tego typu zakładów.

Poświęcenia szkoły dokonał J.E. arcybiskup metropolita Jalbrykowski w otoczeniu miejscowego duchowieństwa. Na uroczystości poświęcenia przybyli p. min. reform rol-

nych prof. dr. Witold Staniewicz, jego małżonka, przedstawiciele rodziny Sumoroków, wicewojewoda nowogródzki p. Godlewski, kurator okręgu szkolnego Pogorzelski, starosta lidzki Bogatkowski, dyr. departamentu w Min. Reform Rolnych Ciborowski, prezes nowogródzkiego okręgowego Urzędu Ziemińskiego Uchacki i dyr. Państwowego Banku Rolnego w Wilnie Maculewicz oraz liczne rzesze ludności miejscowej. Wygłoszone przemówienia, zarówno w czasie poświęcenia jako też podczas śniadania, które odbyło się w szkole dla przybyłych gości oraz miejscowej ludności, były nacechowane wielką i serdeczną wdzięcznością dla ofiarodawców i inicjatorów tej tak pozytywnej placówki w naszym kraju.

POKAZ GASZENIA GAŚNICAMI PERKEO.

Na zakończenie Tygodnia Strażackiego i w dniu zamknięcia Targów Północnych odbył się na terenie Targów pokaz gaszenia nowoczesnymi aparatami gaśnicami. W pokazie tym brała udział firma „BIELANY”, demonstrując aparaty całkowicie wykonane w kraju, t. j. gaśnice Perkeo. Gaszone były następujące objekty: 1) stos uložony z cienkich desek o wymiarze 1X1X2 mtr. obłany obficie smołą a następnie 5 litr. nafty i benzyny. Po należytem rozpaleniu stosu obłano go jeszcze 3-ma litrami benzyny i po upływie dwóch minut przystąpiono do gaszenia. Ogień zlokalizowano bardzo szybko a całkowite ugaszenie nastąpiło w przeciągu półtora minuty. 2) 100-kił. smoły rozlanej na trawniku o powierzchni 2 mtr² obłano 2-ma litr. benzyny i po rozpaleniu przystąpiono do gaszenia. Ogień został ugaszony w przeciągu 30 sekund. 3) 10 litr. benzyny w wiadrze ugaszone w przeciągu 20 sekund. Powyższy pokaz dowodzi raz jeszcze bezkonkurencyjności aparatów wyrabianych przez fabrykę „BIELANY”, tem więcej, że wszystkie wymienione powyżej objekty ugaszone takimi sposobami. Gaśnice fabryki „BIELANY” gaszą bowiem z równą łatwością benzynę, drzewo, spirytus, karcib, smołę, filmy i t. p. Jak się dowiadujemy, przedstawicielem fabryki „BIELANY” na województwo WILEŃSKIE jest firma „PAWEŁ ZENDE” — WILNO, MICKIEWICZA Nr. 9.

Aresztowanie członków P.P.S. lewicy.

Wczoraj naskutek zarządzenia władz sądowych aresztowani zostali w Wilnie dwaj członkowie P. P. S. lewicy Wojewódzki i Nowakowski, którzy osadzeni zostali w więzieniu na Łukiszkach. (c)

ki z tamtej strony, od kurtyny, ogląda rozciekawiona publiczność.

Wspomnienia p. Lucyny nabierają wartości głębszej przez to, że epoka krakowska dyrektorstwa Kotarbińskich przypada na ten rozkwit młodych talentów, które miały pozostać jako „asy” dla sceny polskiej i uniemożliwili się w literaturze. Tworzy wtedy Wyspiański i Kotarbiński mają odwagę, mimo grymasów artystów, którzy takiego dziwidła grać nie chcą, wystawili Wesele, potem i inne utwory genialnego poety. Wystawiają sztuki Przybyszewskiego, Tetmajera, potem Rydla (w Warszawie), ale przede wszystkim przypada im zaszczyt, że byli pierwszą dyrekcją, co zdała sobie sprawę, poczula, iż arcydzieła naszych największych poetów doby romantycznej nie powinny spać martwo w kartach książek, ale ożyć na scenie i z niej stokrój lepiej i wyrazić, bardziej bezpośrednio, przemówić do tłumów.

Wystawieniem kolejno dramatów Słowackiego: Kordjana, Snu srebrnego Salomei, Księcia Niezłomnego, Nowej Dejaniry, (z niezrównanym Tarasiewiczem i Solską), potem Dziadów, (z Mielewskim) i Niebolskiej Komedji zapisała się dyrekcja

Kotarbińskiego zlotami zgłoskami zasługi w historii teatru. Gdyby nie ta śmiałość, z jaką ruszono te wielkie dzieła i przystosowano je do światła ramy, kto wie, ileby jeszcze lat nie było dostępne dla szerzej warstw? A może nigdy. Jeśli tysiące Polaków, którzy nie czytali i nie byliby poznali arcydzieł naszej literatury, słuchało ich wykonania ze łzami i patrzyło z najwyższym napięciem na wizerunek Filaretów, mękę Rollisonowej, lub rewię na Saskim Placu za czasów w. ks. Konstantego, ucząc się dzieł swego narodu z ust poetów, to zawdzięczać trzeba patriotyzmowi, poczuciu artystycznemu i niestrudzonym wysiłkom dyr. Kotarbińskich. Z tego, co się o tej pracy wiedziało współcześnie i ze wspomnień p. Lucyny wynika, że niepodobna rozdzielić pracy męża i żony, bo gdy się z największym pietyzmem, w gronie uczonych, profesorów, malarzy, historyków i liberałów ułożyło program i szczegóły dekoracji i kostiumów, wtedy w grę wchodziła p. Lucyna i wprowadzała w ruch wszystko i wszystkich wkoło, by widowisko uczynić do najdrobniejszych szczegółów artystyczne, historycznie wierne i ma-

lowicze. Ale bo też i pomocników mieli dyr. Kotarbiński nie byle jakich! Jakże ten stary uniwersytecki, przesiąkły wysoka kulturą zachodnią Kraków, gród królewski, reagował na taką sprawę, jak wystawienie Dziadów, czy sztuk Słowackiego, lub premierę Wyspiańskiego! Włodzimierz Tetmajer, Wojciech Kossak, Estrejcherzy, Jerzy Mycielski, rysują, przeglądają ryciny odnośne do epoki, wertygają pamiętniki, przynoszą szkice mebli, sprzętów, ubiorów, charakterystyki osób. Wszyscy przygotowują się jak na święto narodowe i artystyczne. Tak, w takich warunkach można bez narażenia się na śmieszność mówić o świątyni sztuki... Trochę się dziś zmieniło. Prześtępców i Cjankali, w których gusty powojenna publiczność.

Prócz odtworzenia szczegółów przygotowała wystawiania tego wielkiego repertuaru, co stanowi najciekawszą część książki, zajmujące są wspomnienia o Wyspiańskim, jego sposobie odnoszenia się do teatru, system reżyserowania i t. p. oraz dość wyczerpująco opisane tragiczne dzieje Przybyszewskich, które już i Boy podał do wiadomości publicznej, biorąc w obronę krzywdzoną

przez autora Złotego Runa pamięć nieszczęśliwej Dagny. P. Lucyna również bierze ją w obronę. Ciekawy jest epizod wyjazdu do Cieszyna w 1901 r. ze Ślubami Panienskimi na otwarcie Domu Polskiego, różne epizody stosunków krakowskich. Najmniej, bo prawie wcale nie pisze autorka o artystach, ignorując artystki; o ile znajomych swych krakowskich charakteryzuje dość szczegółowo i przedrukowuje np. zaproszenie na five'y czy świętowanie do Potockich i Tarnowskich, to o grupie na scenie ówczesnej warszawskiej prawie nic nie wiemy. Ten brak razi oczywiście. W pisaniu znać brak razi również. W pisaniu znać natomiast nonszalanecję stylu, (nieudomogi, rozklejona?) nie dodaje też waloru przedruk różnych listów, aż facimilów nawet, pod względem treści bez znaczenia, choć od ludzi znanych.

Wogóle dobrze było książkę uporządkować, odrzucając niepotrzebny balast, a dodając szczegóły i charakterystyki ludzi, o których autorka sama wspomina, że ma zamiar o nich jeszcze pisać. Znała tyle, z tylu miała długie i przyjazne stosunki, opowiedzieć o nich jest jej obowiązkiem. Hel. Romer.

Brońmy piękna naszego kraju.

Równienni litewskich, wielkich kniaziów, Białowieży, Świżyci, Ponar, Kuszelewa, których cień padał niegdyś na koronne głowy Groźnego Witenesa, Wielkiego Mindowy.

Drzewa moje ojczyste! Jeśli niebo zdarzy, Bym was oglądał znowu, przyjaciele starzy, Czyli was znajdzie jeszcze? czy dotąd żyjecie?

Pomniki nasze! ileż z rok w rok was pożera Kupaćka lub rządowa moskiewska siekiera.

Nie wiem, czyby się znalazł ktoś „czujący“, ktoś miłujący ten kraj, ktoby chciał odpowiedzieć największemu synowi tej ziemi na to jego pełne tęsknoty pytanie. Niema już lasów Kuszelewa, z Ponar zaśosno zostały szczytki, bory Świżyci

tak czarownych w swoim naturalnym pięknie ustroni, gdzie się dotychczas tak nieporównanie wypoczęło, gdzie się prowadziło wszystkich bliźszych, czy nawet bardzo dalekich zamorskich gości, aby się tem wobec nich pochwalić. Dziś, gdy na całym świecie miejsca takie są najtroskliwiej chronione, przymusowo wykupowane przez państwo, zamieniane na zaopatrzone wiecznym t a b u rezerwy, czy, jeśli o większe chodzi — parki natury, u nas pozwała się na rabunkową gospodarkę, niszczenie piękna terenów przeznaczonych im, jak np. wspomniany brzeg Narocz, na to, na co zupełnie się nie nadają, ze względu chociażby zdrowotnych.

Mówią o przeznaczonym na przyszłość „miasto“ uroczym zakątku starego pięknego lasu na wysokim urwi-

z punktu widzenia przyrodniczego i estetycznego, tam możnaby urządzić letnisko bez większego uszczerbku dla całej okolicy. Natomiast obszar wspomniany poprzednio należałoby zachować nietknięty, jako wspaniały park naturalny, miejsce przeładunek, wycieczek, obozowisk dla sportu campingowego, który wspaniale rozwinięty się w St. Zjednoczonych, już kwitnie na zachodzie Europy i wielkimi krokami zbliża się do nas. Nie potrzeba tego rozważywać i wyklądać łopata jak wiele zyskałoby na takiej kapitalnej atrakcji samo letnisko, umieszczone w daleko odpowiedniejszym higienicznie miejscu. Wybudowane zaś tam, gdzie według podobno, niestety już, zbyt pohońnie zatwierdzonego przez władze planu, zmarnuje ca. wartość tego brzegu Narocz, wykluczy wszelki ruch turystyczny, który poszukuje przecież przedwzrostkiem czystej, nieskałanej t. zw. cywilizacji, natury. Kogo będzie interesowało jakieś przeciętne letnisko? Jego nielicznych właścicieli i ich ewentualnych lokatorów, nie wiele liczących.

Jakież dziwnej inercji należy przypisać lekceważenie tej sprawy przez różne mniej lub więcej zainteresowane w niej czynniki? Czy dlatego, że kraj ten jest tak piękny, należy poszczególne klejnoty jego piękna lekceważyć? Czy to nie obowiązują raczej do największej czujności w ich obronie? Mamy tu oto największe jezioro w całej Rzeczypospolitej. Tymczasem jest ono jeszcze mało znane, ale jeszcze rok, jeszcze dwa, a przy odrobinie propagandy popłyną tam fale turystów, wody jego zaroją się od przeróżnej wielkości żaglówek, co nby ptaki białoskrzydłe rozproszą się po jego wielkiej przestrzeni.

Różni młodzi i starzy wędrowcy zaczęli na wszystkich jego brzegach ładować. A czemu jest najpiękniejsze nawet jezioro bez pięknych brzegów? Czemu jest najpiękniejszy brylant bez oprawy? Co powie jutro po jutrze, za lat dziesięć i później o tych współczesnych, którzy dopuścili, aby najpiękniejszy brzeg tego jedynego w swoim rodzaju jeziora zepsuć jakimś letniskiem? Co zwłaszcza powiedzą o Tow. Miłośników Narocz? Gdzie ono teraz jest i co robi?

Jeszcze nie zapoźno, choć tam już wycinane są aleje pod owo nieszczęsne „miasto“ i wałą się wiekowe sosny

leńką cząstką jest ów zagrożony brzeg p. Piotrowski (poprzednio hr. Przedzieccy), jest człowiekiem inteligentnym i kulturalnym i sądzimy, że będzie łatwo uzyskać od niego zmianę tego planu bez jakiegokolwiek ingerencji władz. Ba, i nie tylko zmianę — może w rozumieniu własnego interesu, że chce rozszerzyć granice proponowanego przez nas parku, poza jezioro Blade do przelicznych brzegów Miastra, po folwark Apasówkę, tak aby granice jego objęły dwa małe, a nader wdzięczne jeziora Podszapie i Wadryniek. Cóż to będzie za bajeczny teren do wycieczek, wspomnianych campingów, przyczem to ostatnie możnaby nawet wyszukać materialnie. A jakby wzrosła wobec takiego faktu (nie do pomysłenia bez terenu pom. j. Blado a Naroczem o czywiście) wartość (i cen!) letniska ulokowanego pom. schroniskiem a Hatowiczami notabene! Znaczenie kulturalne takiego rezerwatu będzie

two nie pozbawionych nigdzie swojej przepięknej oprawy, takich jezior uczyni je podwójnie atrakcyjnym, letnisko nad jeziorami uszkodzi się perle krajozrazową (i inną) nie do naprawienia już.

Bezwartościowy zatem dla letniska teren nad Naroczem (m. schroniskiem j. Blado a Naroczem) ma wielkie walory jako park naturalny i vice versa — nie przedstawiający większej wartości przyrodniczej i estetycznej teren m. schroniskiem a Hatowiczami wartościowy dla letniska, położony w sąsiedztwie takiego parku, wznaga wartość tego letniska wielokrotnie.

Oto realizowanie tej całej sprawy w sposób czysto praktyczny, handlowy, że się tak wyrażę. Apelujemy do serc i rozumów wszystkich, których w jakiegokolwiek mierze piękno i dobro tej ziemi obchodzą, w pierwszym rzędzie do zainteresowanych najbliżej. Narocz zna już bardzo dużo,



Z motywów krajozrazowych dewastowanego brzegu (fot. N. Halicki).



Ossepiany brzeg nad Zielonem Jeziorom (fot. N. Halicki).

mocno nadwyrzęła „moskiewska“, choć nie rządowa siekiera, z Białowieży ma zostać tylko szczytki stokowku rezerwat, 4500 hektarów, którego tknąć już nie będzie wolno po wieczne (?) czasy, reszta znika w bardzo szybkim tempie, zaś poza temi, które Mickiewicz wymienił?

Nie trzebi ich oczywiście rządowa siekiera, otaczane są opieką „pomniki nasze“ przez różne dyrekcje lasów; pozbawiona jest natomiast zażywania, wszelkich skrupułów „inicjatywa prywatna“. Wprawdzie na mocy istniejących już dziś w Niepodległej Rzeczypospolitej ustaw, inicjatywa ta jest nieco ograniczona, ale — mało jest praw, którychby nie można obejść, zresztą ustawy te są o wiele za szczupłe, bardzo niedostateczne. Niema jeszcze najważniejszej — ustawy o ochronie przyrody, chociaż jej projekt opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną R. P. złożony już pono został w ostatnim Sejmie, nie odezwał się widocznie jeszcze, i leży tam do tej pory, nietknięty przez pp. suwerenów. Obecny okres ich nieobecności jest znakomitą okazją do wydania tej ustawy w drodze dekretu. Spodziewamy się, że Ministerstwo W. R. i O. P. wraz z Państwem Radą Ochrony Przyrody tych, nadwymarż pomysłowych okoliczności nie zanieდება, bo periculum — i to znaczne — in mora.

Tyczą się ono naszej właśnie ziemi, notabene okolic bardzo bliskich. Ostatnio bowiem zagrożone są jej dwie bezcenne perły, mianowicie — komuż z Wilniana nie znane, czarowne Zielone Jeziora i wspaniałe, na ziemiach Rzeczypospolitej największe jezioro Narocz!

Ścisłej — ich brzegi. Ale któż może rozdzielić jezioro z jego brzegami? Kwestja piękna jakiegokolwiek wód zawsze nierozdzielnie te dwa czynniki, najważniejsze zawsze w sobie łączące. Otóż brzegom zarówno Naroczowi jak i Zielonych Jezior grozi bezceremonjalna dewastacja przez parcelację ich i budowę tamże letnisk. Parcelacja ta postępuje w szybkim tempie i można się spodziewać, że niebawem i tu i tam ujrzymy jakąś nową Pośpieszkę czy inną Wołokumpę, równie jak i te, pstrne, banalne budy, pospolite śmietnisko, jakich mamy już powyżej uszu — na miejscu tych

stym brzegu Narocz, pomiędzy schroniskiem Tow. Miłośników jez. Narocz, niezbyt dużym a błotnistym jeziorem Bladem i bagnistymi łąkami, przez które zawiłymi serpentynami płynie rzeczka Naroczanka. Można tam czynić najmilnsze wycieczki, w pogodnie dnie rozbić nawet namioty, ale nie radziłbym tam nikomu, poza stu metrami od schroniska w tamte strony, mieszkać. Daleko lepiej natomiast przedstawia się sprawa na obszarze paru km.² (około



Zagrożony brzeg nad Naroczem (fot. N. Halicki).

pięciu) pomiędzy schroniskiem, jeziorem Miastra a wsią Hatowiczę. Jest to teren piaszczysty, z lasem znacznie młodszym, nie tak cennym

do... kieszeni różnych handlarzy, na pohybel pięknej tej ziemi. Styszelśmy, że właściciel znacznych dóbr Uzła Wielka, których ma-

ogromne a jego twórca zasłużył sobie na wdzięczną i trwałą pamięć tych, którzy po nas przyjdą, pamięć, że względu na owo znaczenie — kto wie czy w jaki solidny sposób w przyszłości nie utrwalona. Za letnisko nikt temu ktoby go popenił, dziękował nie będzie...

Z Zielonemi Jeziorami rzecz się ma podobnie. Letnisko o kilometr lub dwa od nich nie tylko im nie zaszkodzi, ale ma tam rację bytu. Sąsiedz-

bardzo poważnych, bardzo wpływowych osób w Wilnie. Zna, a o ile wiemy, lubi. Niechże wyszuka wszelkie swoje wpływy dla ochrony go przed zniszczeniem.

O Zielonych Jeziorach więcej pisać już nie potrzebuję, są one nieporównanie więcej znane bo tak bliskie. Zna je chyba całe Wilno i niechże broni przed bezmyślnym wandalizmem, który im grozi.

S. Z. Kl.

Wyprawa Klubu Włóczęgów kajakami do Stambułu.

Wrzeszcie po długich przygotowaniach, zgnani pobłażliwymi uśmiechami sceptyków, opatrzeni na drogę mianem „warjatów“ i innymi słodkimi rzeczami, jak cukierki, poziomki i wiśnie, ruszyliśmy w drogę w składzie: Antoni Czerniewski, Antoni Bohdziewicz, Wacław Korabiewicz, Czesław Leśniewski, Tadeusz Szumański i Bogumił Zwolski, aby przyoblec w czyn nasze „szaleńcze“ zamiary. A stało się to 6 lipca o godz. 19.30, kiedy to z dworca wileńskiego odjechaliśmy via Warszawę, Kraków do Nowego Targu, gdzie mieliśmy spuścić na wodę naszą włóczęgowską trójkę: „Don Kichota“, „Sancho Panchę“ i „Rossynanta“. Na samym wzniesieniu hiobowa wiadomość: z powodu długotrwałej suszy rzeki tak powysychały, że nawet marzyć nie można o wyjechaniu z granic Polski kajakami. Nie upadamy na duchu, przewozimy kajakami do granicy polsko-czeskosłowackiej autem wojskowym, a dalej wynajętym wożem góralskim.

Na tym środku lokomocji skończyła się nasza podróż lądowa, 12-go lipca rozpoczęliśmy już jazdę kajakami, która na Orawie, a potem na Wagu okazała się niełatwym zadaniem. I tutaj bowiem ilość wody okazała się zbyt małą nawet na nasze lekkie łodzie, na całej szerokości rzeki tuż tuż pod powierzchnią wody kryją się zdradziecko ostre kamienie, grożące jeżeli już nie rozbiciem, to w każdym razie wywróceniem łodzi. Miejscami wogóle nie można jechać, zmuszeni jesteśmy przeciągać łodzie nieraz całemi kilometrami, brodząc po kamienistym dnie rzeki. Ciężka i wyczerpująca było to praca, ale w zu-

pełności wynagrodziły ją nam prześliczne widoki górskie, cudowne zamki, zwłaszcza Orawski, no i szalona emocja, jaką przeżywalimy przy przebywaniu licznych na tych rzekach wodospadów i zjazdów. Z ładem też pożegnaliśmy Orawę i Wag i powierzyliśmy swe wzięte łodzie potężnie rozlanemu Dunajowi, na który wypłynęliśmy koło Komarna, mając nim do przebycia około 1700 klm.

Zamieniwszy wyczerpujące lawirowanie między kamieniami na równomierną i spokojną pracę wiosel, przeciwiłmy, jadąc błękitną wstęgą Dunaju, Węgry, Jugostawję, Bułgarię i Rumunię. Naogół nudna to była jazda, brzegi przeważnie płaskie, monotonne, nie też dziwne, że z pewnym zadowoleniem ujrzelśmy na horyzoncie góry, spowite w szare mgły. Było to dla nas urozmaiceniem, wyrwaniem się z dotychczasowej monotonii, ale jednocześnie każdemu z nas serce zrywaj bić poczęło. Żelazna Bramal Tyle o niej nasmuchaliśmy się jeszcze w kraju, a potem w czasie drogi, że już z pewnym wyrobionem grozą poszanowaniem oglądaliśmy mały punktik na mapie, oznaczający to miejsce. Teraz zbliżaliśmy się do niego, a im bliżej tem szybciej, prąd poczynna się zwiększać, Dunaj z dwukilometrowej szerokości zżęwa się nagle do 60 metrów i wpadamy w gardziel górską, pędząc z szybkością dotychczas nieosiąganą. Zjazdy za zjazdami, ten 80 kilometrowy przełom Dunaju przez Karpaty południowe wydał się nam zwiększonym w wielkim stopniu wydaniem Orawy czy Wagu. A grozę tego wszystkiego potęgowały chmury i mgły, wloczące się tuż nad nami,

Pierwszy Polsko Amerykański film dźwiękowo-słowny

Rewja Hollywoodu

W rolach głównych-h:

Hanka Ordonówna, Karol Hanusz, John Gilbert i Buster Keaton.

Wkrótce w kinie „HOLLYWOOD“.

ciemne, postrzępione w najfantastyczniejsze kształty. Przejechalśmy szczęśliwie. Z jednej strony odetchnęliśmy z ulgą i zadowoleniem, mając za sobą najniebezpieczniejszą część drogi, z drugiej zaś strony w duszach naszych zrodził się żal, że tak szybko to minęło, tak było to wspaniałe, piękne a zarazem groźne. I znowu wjechalśmy na równinę, znowu ta sama nuda, która miała trwać aż do wyjazdu na morze. I jak przed Żelazną Bramą żyliśmy w niepewności tak i teraz ogarnęły nas pewne wątpliwości; wytrzymają kajakci czy też nie, a może okaza się nieprzystosowane do jazdy po morzem, a może pogoda jest już nieodpowiednia, przecież jesteśmy spóźnieni aż dwa tygodnie. Wrzeszcie dojeżdżamy i rzeczywistość rozwiewa nasze wątpliwości, pogoda doskonała, kajakci trzymają się świetnie, rozwijamy tedy żagle i, trzymając się brzegu, jedziemy. W Konstanzu paczka nasza rozbija się: Dziad, Czwartek, Pacykarz i Bogumił jadą do Stambułu okrętem. Kilometr z Czechem jadą dalej kajakami, aby po przewyciężeniu wielu naprawdę przeszkód, niewygód, głodówek dojechać do celu 13 września, wzbudzając tam szalony entuzjazm kolonii polskiej i całego społeczeństwa, interesującego się sporem. Przyjęcie, jakie im tam zgotowano, serdeczność i troskliwa opieka wynagrodziły im w zupełności wszelkie przykrości i trudy.

Wycieczka nasza miała charakter nie tylko turystyczny, poza chęcią popularyzacji tego niezwykle pięknego i zdrowego sportu mieliśmy cele propagandowe i reprezentacyjne. Mógłby się spytać niejedyn sceptyk, coż to mogła być za propaganda? Nie dadwałby tego pytania, gdyby widział zdumienie ludzi, dowiadujących się, że jedziemy aż z Polski, o której często nawet nie słyszeli, a jeżeli słyszeli to jako o „Ruskiej Polsce“. Wiele czasu trzeba było poświęcić, aby takiemu wyttumaczyć, że ten stan przedwojenny nie istnieje, że żyjemy obecnie w wolnej, wielkiej ojczyźnie. Jeżeli nie wiedzą o Polsce, to coż dopiero mówić o Wilnie, które umieszczali wszędzie, na Litwie, w Rosji sowieckiej, a tylko nie na właściwym miejscu. Jechaliśmy także, jako przedstawiciele Polskiej Młodzieży Akademickiej U. S. B. w Wilnie. Po drodze w miastach uniwersyteckich, w Budapeszcie, Belgradzie, Stambule, Sofji i Bukareszcie, miazdaliśmy stosunki z tamtejszą młodzieżą akademicką, wręczając w imieniu naszej Bratniej Pomocy tamtejszym pokrownym organizacjom akademickim adresy, albumy i medale pamiątkowe. Jubileusz 350 lecia naszej wszechniecy Batorowej.

Wróciłmy do kraju, mając to przekonanie, że nie zawiedliśmy zaufania, jakie w nas pokładano, czego dowodem jest list gratulacyjny p. wojewody Raczkewicza, przesłany na ręce wygi Ak. Klubu Włóczęgów, że mianem „warjata“ żaden sceptyk więcej nas już nie nawzie, a owsem sam przekona się do tego rodzaju niemożliwych rzeczy, wróciłmy pełni wrzęcia z nosem postanowieniem nie tracenia żadnych wakacyj na siedzenie w mieście, z dorobkiem obfitym: 3000 klm. przejechanych, propagandą turystyki wodnej, propagandą Polski i Wilna, nawiązaniem stosunków z młodzieżą akademicką 5 państw. To chyba dosyć...

B. Z.

Dr. Nejman (choroby nerwowe)

przeprrowadził się na ul. Zawalną 10

przyjęcie od 9-12 i 5-7. 940

Silne lotnictwo to potęga Państwa!

Kraje wiecznych rewolucyj.

Pewien Portugalczyk, zapytany o nowiny z kraju, machnął obojętnie ręką i odpowiedział: „Nic nowego, senor. Rewolucja“.

Istotnie, Portugalia ma tę właściwość, że rewolucje i zamachy stanu są tam na porządku dziennym. Człek zasypia w Lizbonie przy rządzie X. w nocy budzi go strzelanina uliczna, a rano z dodatków nadzwyczajnych się dowiaduje, że nastąpiła już rządów Y. I tak wólkóto.

Osobliwe to upodobanie do przewrotów i ruchawek politycznych cechuje również dawne kolonie hiszpańsko-portugalskie w Ameryce Południowej, a mianowicie: Argentynie, Boliwii, Brazylię, Chili, Ekwador, Paragwaj, Peru, Wenezuelę i in. Gązety niemal codziennie przynoszą nam wiadomości o marszach wojsk zbuntowanych, obalaniu dyktatorów, egzekucjach, walkach. Prawie jednocześnie wybuchły ruchawki w Peru, Boliwii i Argentynie, zaś ostatnio w Brazylii.

O co tam zasadniczo chodzi? Czy w tych potomkach awanturników

hiszpańsko-portugalskich, tych metysach, mulatach i kreolach kipi jedynie gorącą krew południowców, a żądze wrażeń rozpala podzwrotnikowe słońce, czy też przyczyną ciągłych ruchawek tkwią głębiej? Różnie o tem się mówi i pisze. Według jednych, w wywołaniu wrzeń i przewrotów maczają palec Stany Zjednoczone Amer. Północnej, w celu wytargowania dogodnych dla siebie koncesyj gospodarczych. Według innych, ferment w południowych republikach amerykańskich wywołała niekorzystna koniunktura ekonomiczna i niemożność przystosowania rozbudowanego w czasie wielkiej wojny na olbrzymią skalę aparatu gospodarczego tych krajów do obecnej sytuacji na rynkach światowych. Jak tam jest w istocie, trudno o tem narazie sądzić. Stoimy za blisko tych zdarzeń, brak nam perspektywy dziejowej, niezbędnej dla urobienia sobie możliwie pełnego i obiektywnego poglądu na ich przyczyny, przebieg i cele. Niepodobna też orzec, czy mamy w tym wypadku do czynienia jedynie z kolejnym objawem tego charakterystycznego upodobania do ruchawek, czy też chodzi tu o przyczyny istotniejsze. Może wszystko razem: i południowy temperament, i wuj Sam, i koniunktury ekonomiczne, i tradycje złożyły się na dzisiejszy „kocioł południowo-amerykański“. Nie przesadzajmy sprawy. Niech zresztą głowią się nad tem ekonomiści i politycy zawodowi.

W skład federacji łacińskich republik Ameryki Południowej wchodzi zarówno państwo — liliputy, jak też kraje — olbrzymy. Taki np. Paragwaj rozciąga się na powierzchni zaledwie 53 tys. klm. kw. i liczy tylko 1 miljon ludności, podczas gdy np. taka Brazylija obejmuje 8 1/2 milj. km. kw. (przeszło 30 razy tyle co Polska) i liczy zgórą 30 milj. ludności. Obszar i ludność pozostałych republik związkowych przedstawia się kolejno jak następuje: Urugwaj (187 tys. km. kw., 1 1/2 milj. ludn.), Ekwador (przeszło 400 tys. km. kw., 2 1/2 milj. ludn.), Chili (750 tys. km. kw., 4 milj. ludn.), Wenezuela (942 tys. km. kw., 2 1/2 m. ludn.), Boliwja (1 1/2 m. km. kw., ok. 3 m. ludn.), Peru (ok. 1 1/2 m. km. kw., przeszło 7 m. ludn.) i Argentyna (ok. 3 m. km. kw., ok. 9 m. ludn.). Widzimy więc, że różnice w obszarze

i zaludnieniu są znaczne. niewiele się natomiast wszystkie te kraje różnią od siebie, jeżeli chodzi o bogactwa gospodarcze. Wszystkie bez wyjątku są bogate. Są to krainy bez przesady mlekiem i miodem, a właściwie złotem i srebrem płynące. Obok kopalni tych cennych kruszców, mamy tu kopalnie ołowiu, miedzi i żelaza, mamy olbrzymie złoża guana (saletra chilijska), w Wenezueli i Kolumbji rosną cenne gatunki drzew i ziół lekarskich. Obszerne plantacje produkują kawę, ryż, bawełnę, tytoń, trzcinę cukrową, kakao. Eksportuje się poza tem zboże, kaurczuk, pomarańcze, len, barwniki etc. Niedarmo złotodajna, przysłowione Peru i Wenezuela mają w swych herbach państwowych rogi obfitości i niedarmo powstała — w odniesieniu do tych krajów — legenda o Eldorado. W tej błogosławionej ziemi drzemają miljardy. Cóż, kiedy Amerykanie południowi wolać brać się za czuby, a inatratne koncesje oddawać Amerykanom północnym, przedsiębiorcom Yankesom.

Nawet pod względem fonetycznym mają republiki łacińskie Amer. Połud. duży urok. Argentyna... Wenezuela... Rio-de-Janeiro... Czyż to nie dziwnie brzmi? Niestety, nawet na słońcu są plamy. Ma więc i Ameryka Południowa swą „Schattenseite“. Oto do tamtejszych portów kieruje się głównie „eksport“ żywego towaru z innych części świata. Ameryka Południowa jest tym szczęśliwym kontynentem, który wykazuje znacznie mniejszą liczbę kobiet, niż mężczyzna. Z wrodzoną sobie lekkomyślnością stara się więc brak ten powetować i sprwadza — rzecz prosta nieoficjalnie — przedstawicielki płci pięknej z zagranicy. Skoro notabene uwzględnimy tropikalny temperament tamtejszych „gauchosów“, plantatorów i mniej lub więcej „kolorowych“ tubylców, z łatwością zrozumiemy, dlaczego lupanary Buenos-Ayres, Rio-de-Janeiro, Montevideo, Santiago, Caracas i in. prosperują, a Liga Narodów daremnie nad kwestją ochrony kobiet się głowi. Tem niemniej Argentynie, pod której modrem niebem haniałyby proceder głównie się uprawia, zaszczytu weale to nie przynosi.

Nieprędko jeszcze dziewicze ob-

szary Ameryki Południowej zostaną należycie wyszukanę. Na olbrzymich terenach mieszka stosunkowo niewielka ludność. W związku z tem, perspektywy dla imigracji obokrajowców byłyby nader pomyślne, gdyby nie trudności natury klimatycznej. Klimat Brazylii jest np. dla białych zabójczy. Przecież do sąsiadującej z Brazylią Guayany deportuje rząd francuski przestępców, na których zdrowiu i życiu mało już społeczeństwu zależy. Tutaj to znajduje się oślawiona Cayenna, a wznajduje gehenna więźniów. Tutaj też, niedaleko brzegu, widnieje głośna Garcia wyspa, gdzie m. in. odsiadywał karę słynny Dreyfuss. Piekielno to prawdziwe. Paru lat pobytu w tych okolicach wystarczy, by z tryskającego zdrowiem młodzieńca uczynić schorzałego inwalidę.

Nic więc dziwnego, że emigracja z Europy kieruje się więcej na południe. Emigranci polscy jadą np. głównie do Parany, gdzie klimat jest zupełnie sprzyjający, jak na to zresztą wskazują nawet nazwy miejscowości (Buenos-Ayres znaczy: dobre powietrze).

Nad zgłiszczami „R. 101“.

(Korespondencja własna).

Beauvais, w październiku 1930 r. W pierwszym zaraz chwili, uderony wiadomością o strasznej, największej dotąd katastrofie lotniczej sterowca angielskiego, przypomniałem sobie smutny los wszystkich przedwojennych zeppelinów. Budował je uparty starzec, graf Zeppelin, pociąg, aby w kilka tygodni swego żywota stać się mogły lupem burz i wichrów. Mimo to tak zdolał natchnąć wiarą w swą ideę cały naród niemiecki, że w całym kraju przeprowadzano specjalne składki na budowę nowych zeppelinów. Pamiętam, że podczas jednej z moich podróży przed wojną do Niemiec sam zmuszony zostałem przez jednego z patrojtów do złożenia ofiary na „cygaro”, jak popularnie nazywano zeppelin. Nigdy jednak nie wierzyłem w przyszłość sterowców sztywnych i podzielałem zdanie przeciwników starego grafa.

Wojna przyniosła niesłychany postęp w technice budowy statków powietrznych i poprawiła oplakany dotąd los zeppelinów. Gwał się i kurczył pod ich pociskami Londyn i uwierzył po wojnie w przyszłość „cygara”. Początek serji angielskich sztywnych sterowców dał nieduży „R-100”. Po tej próbie wypuszczono olbrzyma „R-101”, ostatni wyraz techniki. Już pierwsza jego podróż ponad Atlantyką do Kanady odbyła się w tak ciężkich warunkach, że sterowiec musiał zaniechać przewidzianej wizyty w Stanach Zjednoczonych, z powodu licznych uszkodzeń. Wczorajsza katastrofa zadała śmiertelny cios idei sterowców.

Cała Francja jest pod przynębiającym wrażeniem strasznej katastrofy. Wielkie wędrowki ludu odbywają się do Beauvais nie tylko z pobliskiego Paryża, ale i z dalszych okolic. Wsiadamy do pociągu i jadę również obejrzeć resztki „R-101”, przekonany, że drugi raz w życiu nie zobaczę czegoś podobnego. Pociąg przepełniony. Konwersacja toczy się jedynie na temat katastrofy. Jakis starszy pan, może wyższy urzędnik ministerstwa lotnictwa, wyraża kategorycznie swe zdanie: — Jedna Francja nie dała się zdziżyć rzekomym sukcesem zeppelinów. My skierowaliśmy cały nasz wysiłek na konstrukcję samolotów i dzięki temu zajęliśmy w lotnictwie pierwsze miejsce w świecie.

Przed dworcem w Beauvais szereg aut, nietylko taksówek, ale i przygodnych, oczekuje na przybyłych. Robią dziś doskonałe interesy. Drugi szereg stoi — zwiernia mi się serce — na lotnisku. Od wczoraj zlatują na tutejsze lotnisko liczne samoloty. Stoi ich stale po 15 na niewielkim lotnisku. Podobno ma dziś przylecieć księżka Walji.

Jedziemy na miejsce katastrofy pod Allonne. Niedaleko. Jakis 2 km. od Beauvais. Dojeżdżamy do stóp niewielkiego wzgórza i nagle spostrzegam dokładnie cały szkielet „cygara”. Dolna część zgnieciona, motory do połowy zarżyte w ziemi, ale górna część zachowała doskonale swój podłużny kształt. Nawet detalicznie konstrukcja steru pionowego widoczna jest wyraźnie. Tylko tam, gdzie były ogniska pożaru, przy zbiornikach benzyny i oliwy, konstrukcja żelazna jest przeżarta przez ogień, pogięta.

Wśród zgłiszczu uwijają się strażacy, żołnierze, dziennikarze, fotografowie, przedstawiciele władz. Tu i tam grupy osób. Zaczynam wysiadać. Dopadam jednej z nich — nie ciekawego. Pędzę do następnej, wreszcie do trzeciej i trafiam dobrze. Jeden z mieszkańców Beauvais, p. Fauqueux, opowiada zebrany wokół niego dziennikarzom w jaki sposób był prawie nocnym świadkiem katastrofy w ciemną noc deszczową.

— „Zbudzony łoskotem kilku motorów wypadłem przed dom. Nagle uderzyła mnie taka jasność, że fasada naszej katedry ukazała się przed memi oczyma, jak w biały dzień. Nie namyślając się wiele wskoczyłem do mojej 5-ki i w chwili później byłem już na miejscu katastrofy. Wyjeżdżając z bramy posyłałem głośną eksplozję, później drugą, słabszą. Nie mogłem podejść bliżej, jak na sto metrów. Upał był niemożliwy. Nagle podszedł do mnie jakiś mężczyzna i porosił o ogień do papierosa. Był to radjotelegrafista Disley, jeden z 7-miu ludzi, którzy wyszli z katastrofy, z życiem, choć z silnymi poparzeniami. (Uratowanych było ośmiu, lecz jeden zmarł w szpitalu). Zapaliwszy papierosa Disley opowiadał mi, że sterowiec leciał na słabej wysokości i natrąfiwszy prawdopodobnie na próżnię w powietrzu, opadł i rozbił się u stóp wzgórza.

Byłem pierwszym na miejscu katastrofy — ciągnął dalej p. Fauqueux — i po mnie dopiero zjeżdżały zaczęły auta z przedstawicielami władz i obywateli miasta. Co do mnie, wróciłem pośpiesznie do Beauvais i otrzymałem w kilka minut połączenie z Londynem, podałem wiadomość o katastrofie do Air Departament.

Skończył i natychmiast grupa dziennikarzy rozleciała się na wszystkie strony w poszukiwaniu innych świadków katastrofy.

Patrzyłem niemo na wysiłki ratowników, którzy daremnie poszukiwali ostatnich trzech ofiar katastrofy. Czy pożar strawił doszczętnie ich ciała? Czy leżą zmiażdżeni pod motorami? Nie można ich odnaleźć.

Wszędzie kręcą się Anglice, notując szczegółnie na bloczkach.

Wracam do Beauvais i udaję się do sali, gdzie spoczywają zwłonek zwłoki ofiar. I tu tłumy ludzi. I tu Anglice, którzy mają rozpoznawać ciała? Po czym? Czarne, nagie, odarte ze skóry, czemu różnią się między sobą? U stóp każdej ofiary złożono w trumnie to, co znalezione w pobliżu. Może to ułatwi rozpoznanie zwłok.

Gdzie są zwłoki lorda Thompsona? Oto trumna Nr. 47. U stóp strasznie zszereżony zwłok leżą tylko szczątki monokla. Lord Thompson nosił monokla. Ale czy można twierdzić, że to są właśnie szczątki lorda? Gdzie są zwłoki sir Seftona Brancaera, dyrektora departamentu lotnictwa cywilnego? I on nosił monokla.

Opuszczam salę pod niezwykle przykrem wrażeniem. I teraz dopiero spostrzegam, że ulice cichego Beauvais otwierają się żalobą. Wszędzie czarne chorągwie, lub państwowe opuszczone do połowy masztu. A miał to być dzień lokalnego święta starego miasta.

RIEPIN.

W „Gazecie Polskiej” znany krytyk artystyczny i historyk sztuki p. Mieczysław Treter zamieścił obszerne wspomnienie poświęcone Riepinowi, znakomitemu malarzowi rosyjskiemu, niedawno zmarłemu w Finlandji. Pozwalamy sobie przedrukować z pewnym skrótem te charakterystyczne wielkiego malarza o sławie wszechświatowej, skreślone piórem wytrawnego znawcy przedmiotu.

Eljasz Riepin, jeden z największych malarzy rosyjskich przedrewolucyjnej doby, zmarł świeżo w Finlandji, w Helsingforsie, w 86 roku życia.

Od czasu, kiedy w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku Riepin wystąpił na szerszą widownię rosyjskiego życia artystycznego — imię jego stało się rozgłosne w całym świecie.

Mało kto znał wtedy bliżej rosyjską sztukę — o Riepinie jednak słydzali każdy a reprodukcje niektórych jego słynnych kompozycji zamieszczały czasopisma nietylko Europy ale i Ameryki.

Młodość tego wybitnego artysty, pur sang malarza, przypadła właśnie na ten okres czasu, kiedy w społeczeństwie rosyjskim zaczęły się przejawiać nowe prądy, nowe kierunki, kiedy nowe socjalne a nawet i artystyczne przekonania zaczęły sobie torować drogę do najszybszych sfer ówczesnej inteligencji. Głównie pod wpływem rosyjskiej literatury, która też sprawiła, że tak właśnie a nie inaczej, zaczęła się kształtować nowa fizjonomia rosyjskiego malarstwa.

Urodzony 25 lipca 1844 roku w Czugujewie pod Charkowem, Ilija Efimowicz Riepin, jako syn niezamożnego oficera, nie znalazł w zaraniu swej młodości dostępu; uczył się najpierw w szkółce wiejskiej, prowadzonej przez jego matkę, a naukę swą dopełnił potem u zakrzystajana miejscowej cerkiewki. Jak na przyszłego twórcę — było to bardzo nie-

wiele, a ten brak gruntowniejszej nauki za lat młodocianych wywarł potem wpływ na całą jego malarską działalność, na jego indywidualność artystyczną.

Krótki czas, spędzony następnie w szkole wojskowej, w której młody Riepin był do swego 13 roku życia, mało oczywiście zaważył na szali, jeśli idzie o jego rozwój intelektualny. Bardziej przydały się Riepinowi trzy lata nauki i praktyki, jakie spędził u jakiegoś minorum gentium malarza religijnych obrazów; zapoznał się z techniką malarską, zaczął sam zarabiać na życie, w rezultacie zaś zyskał możliwość wyjazdu do Petersburga, do tamtejszej akademji, gdzie też studjował lat sześć. Za szkolną kompozycję namalowaną w r. 1871 p. t. „Wskrzeszenie córki Jairy” otrzymał Riepin medal akademicki i stypendjum na kilkuletni pobyt zagranicą dla dalszych studjów artystycznych.

Jest rzeczą niezmiernie ciekawą i charakterystyczną, że ani Paryż ani Rzym nie wywarły na młodego rosyjskiego artystę żadnego właściwie głębszego wpływu. Raczej przeciwnie; pobyt na obczyźnie spotęgował w nim przywiązanie do własnego kraju, tęsknotę za nim.

Nie wyszkawszy swego stypendjum do końca, wraca do Rosji, gdzie po wystawieniu w r. 1873 słynnego obrazu p. t. „Burlaki nad Wołgą” zdobywa sobie ogromny artystyczny sukces i wysuwa się na czoło ówczesnych rosyjskich malarzy.

Niezwrotna galerja typów! beznadziejny, głęboki smutek, tragiczny ludzki istnienie, jaki artysta zdolał czysto malarskimi środkami uwidocznic w tej pospolitej scenie z dawnego rosyjskiego życia nieszczęsnych nadwożników niewolników — stał się swojego rodzaju rewelacją, a zarazem najlepszym, plastycznym wykładnikiem ideowych hasel, jakie

w owych czasach zaczęły rozświetlać mglisty i zachmurzony firmament rosyjskiej umysłowości.

Dla tem lepszego zrozumienia, czemu był wtedy obraz Riepina p. t. „Burlak”, czemkolwiek inne jego kompozycje, jak je ówczesnie ludzie, zwłaszcza artyści, chociaż nietylko oni sami, przyjmowali, należy sobie przypomnieć kilka drobnych z pozoru faktów, które dla późniejszego rozwoju rosyjskiego malarstwa miały nader doniosłe znaczenie.

Oto w r. 1863, trzynastu studentów rosyjskiej Akademji, dopuszczonych do konkursu (nagrodę stanowiący złoty medal i Prix de Rome) — „buntując się”, odrzucałszy w konkursowym temacie: „Bóg Odyn w Walhalli” i opuszczając akademicką ucztelnię, zakładając coś w rodzaju artystycznej spółdzielni (Chudoż. Artiel).

Grupie tej przewodził starszy od Riepina o 7 lat malarz, Iwan Mikolajewicz Kramskoj (1837—1887), który stał się ideowym wyrazicielem nowego, społecznego kierunku w sztuce („narodnicstwo”).

Wystąpienie owych trzynastu akademickich „buntowczyków”, którzy w odważny sposób wypowiedzieli nieubaglaną walkę akademickiej martwości i rutynie — wydało w niespełna dziesięć lat potem niezmiernie cenny owoc w postaci „Towarzystwa Wystaw Wędrownych” („Towarzystwo Pieredwijnnych Wystawok”), którego działalność, rozpoczynając wystawą w r. 1871, zmieniła następnie do gruntu fizjonomję malarstwa rosyjskiego drugiej połowy XIX wieku i aż do powstania w r. 1898 „Mira Iskustwa” stanowiła najszerszy i typowy wyraz rosyjskiej duszy w dziedzinie sztuk plastycznych.

Czyż dziwna, że Riepin, artysta wybitnie impulsywny, człowiek głęboko związany z ziemią rosyjską, przystał chętnie do tej właśnie grupy „Pieredwijnnych”?

Jeszcze w 1916 roku, w 44 wstawię tego związku, brał Riepin udział, wystawiając pięć obrazów, m. in. batalistyczną kompozycję: „W ataku na bagnety” oraz kilka portretów.

Po wybuchu rewolucji, po utrwaleniu się w Rosji sowieckiego regime'u, Riepin nie miał tam co robić. Wyemigrował z kraju, znalazł przytułek w gościnnej Finlandji.

Jako indywidualność artystyczna, nie przedstawiał Riepin bynajmniej jedolitego typu.

Brak głębszego wykształcenia odbiły się niekorzystnie na poziomie kultury artystycznej tego wielkiego malarza. Riepin potrafił np. szczerze zachwycać się współczesną rzeźbą nagrobkową — a wiadomo, że te cudactwa, zwłaszcza z lat 1870—1900, stanowią wprost synonim złego smaku, zaniku poczucia rzeźbiarskiej formy i istoty tej sztuki.

Kto widział cmentarze w Medjolanie i w Genewie — ten nie zapomni nigdy tych marmurowych straszdeł!

Prócz wielkiej rozbieżności w poglądach estetycznych, Riepin przejawiał dziwną chwielność sądu, a nawet upodobania.

Autor studjów o sztuce rosyjskiej M. E. Radlow, w książce swej p. t. „Od Riepina do Grigorjewa” (Petersburg 1923), wykazuje cały szereg trudnych do pogodzenia sprzeczności u tego artysty.

I tak, Riepin równocześnie, gardząc akademickim malarstwem, mógł się zachwycać obrazkami Briulłowa; będąc niejako ideowym przeciwnikiem akademji, wchodził do niej w r. 1892, po jej zreformowaniu co prawda, jako jej profesor, sprzyjając młodym nowatorom, modernistom, wykpiwał dekadentyzm; będąc faktycznym wyznawcą poglądów Kramskojaja (społeczno-utylitarna tendencja w sztuce), kokietuje z hasłem „l'art pour l'art”.

Wszystkie te sprzeczności jednak znajdują swe wytłumaczenie w psychicznej organizacji Riepina, jako człowieka i artysty.

Był on urodzonym malarzem, który kieruje się jedynie swym własnym impulsem, człowiekiem, w którym strona emocjonalna zapanowała zupełnie nad intelektem.

Były mu obce wszelkie teorie; ulegał nade wszystko własnemu swojemu temperamentowi o specyficznym malarskich cechach. Był świetnym, ale często nierównym, malarzem; mało za dbał o kompozycję, o wirtuozowską formę, o racjonalną konstrukcję obrazu. Zadzziwiał za to jako mistrz silnej i dosadnej psychologicznej charakterystyki, jako malarz-realista o zdumiewającej wprost potęgę wyrazu.

Podobno niezmiernie groza ogarniała widów, kiedy ujrzeli w r. 1885 słynny obraz Riepina, przedstawiający „Iwana Groźnego i jego syna” (scena z 1581 r.) — a omdlałe kobiety wynoszone z sali!

Koncertowym popisem jego przepysznego temperamentu jest znany powszechnie jego obraz (ukończony w 1891 r.): „Kozacy zaporozcy piszący ufragli list do sułtana Mahometa IV”. Różne strony duszy rosyjskiej posłużyły mu jako temat do szeregu innych kompozycji, jak np. „Mikolaj Cudotwórca”, „Nie oczekiwali...”, „Procesja w Kursku”, „Pojęcie Oniegina z Leńskim”, „Carewna Zofja” — i bardzo wiele innych.

Jego rzadki dar charakterystyki znalazł oczywiście doskonały wyraz w szeregu kapitalnych portretów (A. Rubinstein, Lew Tolstoj, M. Musorgskij, P. M. Tretjakow, S. Witte itd. itd.).

Największą ilość jego prac (około 70) zebrano w Tretjakowskiej Galerji w Moskwie.

Z I. E. Riepinem zesłała do grobu najbardziej może charakterystyczna dla dawnej sztuki rosyjskiej postać, reprezentująca jeden z największych jej talentów.

Echa pracy społeczno- oświatowej w gminie turgielskiej.

TURGIELE

Już dawno mieszkańcy m. Turgiele uświadomili sobie potrzebę pracy kulturalno-oświatowej — niesprzyjające jednak miejscowe warunki utrudniały planowe i ciągłe

dosyć wydajnej pomocy miejscowego społeczeństwa zbudowała z postaków na specjalnie zakupionym kawaku ziemi Skopie Strażacką — Dom Ludowy ze stałą scenką. Budynek ten jest w ukończeniu i prawdopodobnie już w najbliższych miesiącach będzie



„Spółdzielnia” Straży Pożarnej — Dom Ludowy* w Turgielach (pow. wil-trocki).

prowadzenie tych prac. Największą przeszkodą stanowił brak odpowiedniego lokalu ze stałą sceną, gdzieby mogły odbywać się przedstawienia amatorskie, odczyty, zebrania towarzyskie, akademie i uroczyste obchody, wreszcie gdzieby można było w miłej atmosferze poczytać dobrą książkę, czasopismo i t. p. I oto wzyła zdrowa inicjatywa z miejscowego Oddziału Ochotniczej Straży Pożarnej na czele z byłym nauczycielem tamtejszych szkół powszechnej p. Tarczyńskim Ignacym. W stosunkowo niedługim czasie Straż Pożarna przy pomocy samorządu gminy turgielskiej, T-wa Ubezp. od Ognia

możliwy służył nie tylko dzielny strażakom na pomieszczenie ich narzędzi ale i otęlowi mieszkańców Turgiel i najbliższej okolicy jako miejsce, gdzie będą mogli zaspościć swoje potrzeby kulturalno-oświatowe. Powyższe poruszyłem w prasie jako inicjatywę godną naśladowania szczególnie w miejscowych warunkach, gdzie o budowaniu specjalnych Domów Ludowych z powodu trudnych warunków gospodarczych naszych samorządów narazie nie może być mowy. Calkowity koszt budowy wspomnianej szkoły strażackiej — Domu Ludowego z kawalkiem ziemi nie przekroczy 2500 zł.



Drewniany kościółek parafjanal w Taboryszkach, gm. turgielskiej.

TABORYSZKI

W Taboryszkach, gminy turgielskiej jeszcze w ubiegłym roku szkolnym prace oświatowe pozostawiona poczyniła poważne kroki naprzód. Był tutaj prowadzony ogólnokształcący kurs dla dorosłych przez miejscowe siły nauczycielskie pp. Biłasa St. i Kurkulównę J. Młodzież pozostawiona tak się wyrobiła społecznie na kursie i w organizacjach, że na zakończenie kursu mogła wystąpić publicznie z samodzielnymi opracowaniami referatami — nawiasem mówiąc zupełnie udanymi. Istnieje tutaj organizacja Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej pod opieką miejscowego ks. proboszcza Wołk-Karaczewskiego, prawdziwego przyjaciela młodzieży. Z rozpoczynającymi się okresem jesienią i zimowym prowadzono również powstanie placówki oświatowej, które jak i w latach ubiegłych będą przyczyniać się do podniesienia poziomu kulturalnego ludności.

SŁOBODA

Dnia 5 b. m. w szkole powszechnej w Słobdzie, gminy turgielskiej licnie zebrała się młodzież pozostawiona, zorganizowana w Koło Młodzieży Wiejskiej i wspólnie z kierowniczką szkoły p. Anielską J., jego współpracowniczką p. Gizińską W. oraz przybyłym z Wilna instruktorem oświaty pozostawionej omówiła plan pracy pozostawionej w Kole. Postanowiono wynająć lokal pod świetlicę, która zostanie uruchomiona z dniem 1-go listopada r. b. Obecnie młodzież pozostawiona w Słobdzie zajęta jest ciekawymi pracami gospodarczymi w polu, a jedynie w niedzielę i święta poświęca wolny czas na rozrywkę i utrwalenie jak sport, korzystając z zaistalowanej przy szkole powszechnej piłki siatkówki i koszykówki.

WIAZYŃ

Obserwując ostatnie wieści protestacyjne przeciwko wystąpieniu ministra niemieckiego Treviranusa doszedłem do wniosku, że duch patryjotyzmu jest może potężniejszy tu na naszych ziemiach niż w głębi Polski. Aby ten fakt skonstatować, trzeba okazji. W wydarzeniu politycznym, które posłuży za szale do oceny uczuć patryjotycznych i narodowych.

Po odczytaniu na zaproszenie zarządu Spółdzielni Spożywców, wszyscy niemal obecni udali się na zwiedzenie tej Spółdzielni, w jej własnym domu, przy placu rynkowym. Przy świetle zapałonych dość obszernym lokalu sklepu, władze Spółdzielni skromnie, podjęły swą rzeźmę, wykładając im, wywarzani przez fabrykę spółdzielczą „Spolem”. Jednocześnie zapoznano obecnych z rozwojem Spółdzielni, który jest godzien podziwu. W roku 1923, podczas kryzysu walutowego, Spółdzielnia posiadała własnych funduszów... z 14 gr. 50, dziś, po 6 latach żmudnej pracy, fundusze własne stanowią zł. 9.310.— (w tem: fund. udz. 4.250.— i społeczne 5.060.—). Kosztem zł. 7.000.— w r. b. wykończono dom, w którym mieszczą się: sklep, skład i biuro. Obrót roczny z utargów w 1929 r. stanowią zł. 106.000.— (r. poprz. 67.600.), przy czystej nadwyżce zł. 3.010.—.

W sprawie miejscowej głosem echem odbiły się z najzapadłych miejscowości wieści i akademie protestacyjne przeciw Niemcom, organizowane przez Zarządy Związku Strzeleckiego, tej najpotężniejszej dziś organizacji tu na kresach. Skonstatowałem zaufanie miejscowej ludności, niż inne organizacje, bądź swoją ideologią, bądź śmiałością i zdecydowaniem inicjatywa.

Wieloletni malarz i głucha młodzian, leżący we wschodnio-południowej części powiatu wilejskiego była widownia w dniu 5 października r. b. nielada ożywionego ruchu. Odziany Strzelecki, Straż Ogniowa, działająca znoła za standardami wszystko to przemawiało sprężystym i pewnym krokiem ulicami miasteczka do cerkwi na nabożeństwo (kościółka bowiem niema).

O godzinie 13-ej na placu rynkowym odbył się zgromadzenie przez Zarząd Strzelca miejscowego instruktora P. W. i W. F. Stanisława Czaplarskiego wiec, który zgromadził około 300 osób okolicznej ludności. Podniosło okolicznościowe przemówienie wygłosił pp. Jan Karbowiczek, Józef Cholewiński i Stanisław Czaplarski. Przemówienia potrafiły tak pobudzić uczucia zbieranego ludności, że od razu zmiknęły różnicę narodowościową. Polak, Białorusin, Żyd, każdy wydarł z siebie pomruk przeciw zachłanności niemieckiej.

Wieloletni malarz i głucha młodzian, leżący we wschodnio-południowej części powiatu wilejskiego była widownia w dniu 5 października r. b. nielada ożywionego ruchu. Odziany Strzelecki, Straż Ogniowa, działająca znoła za standardami wszystko to przemawiało sprężystym i pewnym krokiem ulicami miasteczka do cerkwi na nabożeństwo (kościółka bowiem niema).

Po przemówieniach wznieciono entuzjastyczny okrzyk na cześć Marszałka Piłsudskiego i Prezydenta Rzplitej Polskiej oraz odpiewano Rotę. Za pomoc w organizowaniu tego protestu i uświadomieniu działy szkolnej należy się uznanie kierownikowi szkoły p. Janowi Karbowiczki oraz nauczycielkom pp. Marji Starowicz i J. Tatunczakównie.

Jest jednak nadzieja, że wobec coraz większego zainteresowania spółdzielczością ze strony miejscowego nauczycielstwa, przyjdzie ono z pomocą w tej akcji, a niezawodnie należy rozwój organizacyjny placówki będzie zapewniał obok z pomysłu gospodarką.

Mimo woli naprasza się choć szczerzego uznania pozytywnej pracy Zarządu i Rady Nadzorczej S-ki w osobach: pp. P. Miakisz, St. Maczana i J. Bojaruńca.

Obecny.

MIELEGANY

+ Rozwój spółdzielczości u nas. W dniu 5-go października r. b. staraniem miejscowych organizacji społecznych: Spółdzielni Spożywców, Kółka Stefczyka i Spółdzielni Mieczarskiej, obchodzone tu „Dzień Spółdzielczości”. Uroczystość rozpoczęła nabożeństwem w kościele parafjanalnym, poczem następnie wygłoszony został przez przedstawiciela Związku Sp. Sp. „Spolem” w Warszawie p. Jana Malgo, w obecności licznie przybyłych członków Spółdzielni i sympatyków.

KOŁTYNIAN

+ Pożar lasu. W rejonie Kołtynian na terenie pow. święciańskiego wybuchł pożar lasu. Pastwą ognia padło 15 ha lasu. Przyczyną pożaru nieostrożne obchodzenie się z ogniem. Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!!

Biblioteka im. Jana Kasprowicza



została otwarta w Muzeum Miejskim w Poznaniu w dniu 9-X r. b. Biblioteka ta została oddana miastu przez rodzinę zmarłego poety i umieszczona w sali, która jest rekonstrukcją pracowni Jana Kasprowicza na Harzewie w Zakopanem. Zdjęcie przedstawia grupę uczestników otwarcia biblioteki z p. prezyd. miasta Poznania Ratajskim, obok którego stoi: p. lewej stronie — siostra poety, p. Roliradowa, wdowa po Janie Kasprowiczu, oraz córki pp. Małczyńska i Jarocka — po prawej stronie: brat poety, p. Józef Kasprowicz i kierownik Muzeum, dyr. Zaleski.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Polsko-łotewska konferencja graniczna.

W rejonie odcinka granicznego Turmonty w dniach najbliższych odbędzie się polsko-łotewska konferencja graniczna. Celem narad

Łotwa wydaje przestępców kryminalnych.

Przedwczoraj na odcinku granicznym Turmonty władze łotewskie wydały Polsce, zbliżonych z Warszawy dwóch przestępców kry-

Zastrzelenie dywersanta.

Wówczas za uciekającym dano kilka strzałów. Jedną z kul zbliżony zabity na miejscu.

Obrzymi pożar w pow. pińskim.

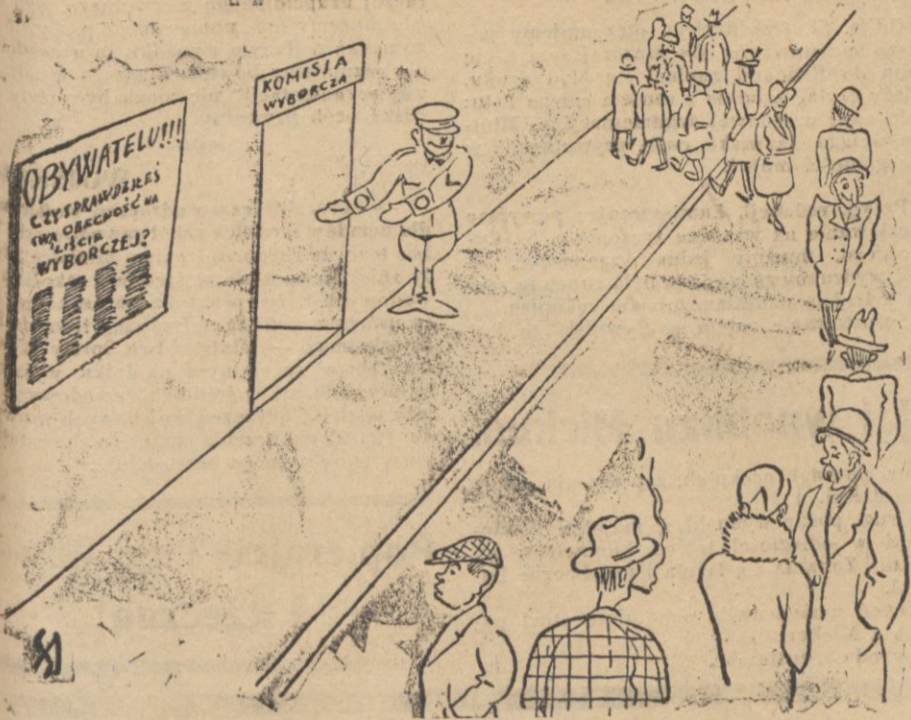
PIŃSK. 11.X. (Pat.) Dnia 9 b. m. wybuchł pożar w sąs. Łasik, pow. pińskiego. Pożar zniszczył 54 domy mieszkalne, 22 stodóły, 44 spichrze z planami tegorocznymi, 13 obór, 41 chlewow z inwentarzem i nadto 10 lnych zabudowań gospodarczych. Straty wynoszą powyżej 160 tysięcy.

będzie uregulowanie sprawy wydawania przez obie strony przepustek granicznych.

minalnych Aleksandra Kowalskiego i Zygmunta Bergesowskiego.

Jak wyjaśniło przeprowadzone dochodzenie zabitym okazał się Okół-Michno znany dywersant i bandyta.

Ruch przedwyborczy.



Sprawdzanie obecności na listach wyborczych.

Na odcinku nowogrodzkim frontu wyborczego.

Prasa opozycyjna widząc z każdym dniem wzrastające wśród szerokich mas znaczące hasła zniawidzonej przez siebie „sanacji”... ma się w bezsilnej wściekłości ostatecznego środka — negowania wszystkiego, co tylko wypadki dnia wynoszą na powierzchnię życia...

Zapominając panowie z pod znaku czerwonego sztandaru (boć wszyscy mu obecnie skwapliwie służycie), że niema nic „bardziej bezsilnego, jak przeczenie czyste”, jak to ktoś pięknie powiedział.

Z bezczelnością, godną lepszej sprawy, wykrzykując na łamach swoich suchotyńskich pism, że nie było i niema rozłamu w „Stronnicztwie Chłopskim”.

Jego list otwarty, zamieszczony w dniu 10 b. m. w „Życiu Nowogrodzkim”, a podany „wszemu wobec i każdemu z osobna” przez P. A. T. to hasło rzucone w szeregi tych wszystkich obalamujących jednostek, które jeszcze niezapamiętane świadome rzeczy, tkwią w opozycyjnym bloku.

Dalej panowie! Wystąpić z zalanym szeregiem, póki jeszcze czas! Równy krok! Kierunek! Obóz! Warowny Marszałka Piłsudskiego! Marsz!!

Kandydatura b. senatora Truskiego przeszkodą do utworzenia jednolitego żydowskiego bloku wyborczego w Wilnie

Wczoraj odbyła się ostatnia narada w sprawie utworzenia jednolitego Żyd. Bloku Wyborczego w Wilnie. W naradzie wzięli udział przedstawiciele wszystkich organizacji żyd. i partyj politycznych...

Podczas narady, która trwała kilka godzin udowodniono cały szereg kwestyj, które stały do dyskusji na przeszkodzie do utworzenia jednolitego bloku wyborczego...

Zadanie to napotkał jednak na sprzeciw demokratów i innych organizacji, które zdają się z tem iż na pierwszym miejscu figuruje sionizm dr. Wygodzińskiego...

Porozumienia nie osiągnięto, wobec czego utworzenia jednolitego bloku żyd. nie doszło do skutku.

Inauguracja roku akademickiego.

Wczoraj w Uniwersytecie Stefana Batorego odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 11-jej nabożeństwem w kościele św. Jana.

Po nabożeństwie o godz. 12-jej w Auli Kolumnowej wobec senatoru i dostojnych gości, wśród których między innymi byli ministrowie W. R. i O. P. ks. prof. Zongolowicz, wojewoda Wł. Raczkiewicz, biskup Michaliewicz, arcyb. prawosławny Teodozjusz, konsul łotewski p. Donas, prezydent miasta Folejewski...

W tej pracy współwzrostem i szlachetnym wysiłku Panowie Koleżacy, do niej również wzywam cały personel naukowy pomocniczy, Panów adiunktów i asystentów, na których opiera się całość odpowiedzialnej pracy pedagogicznej.

Objęliśmy kierownictwo Wszechnicy Batorowa J. M. rektor prof. Al. Januskiewicz wygłosił następujące przemówienie.

Przemówienie Rektora Uniw. Stefana Batorego Prof. D-ra Aleksandra Januskiewicza.

Witam X. Wice-Ministra, witam Pana Wojewodę, Witam Ekscelencje, dostojnych Gości, szanownych Kolegów i kochaną Młodzież!

Witam i dziękuję za zaszczytowanie dzisiejszej uroczystości moim przybyciem. Widzę w tem dowód życzliwości i zainteresowania dostojnych Państwa sprawami naszego Uniwersytetu, a to iż życzliwość i zainteresowanie bardzo nam chodzi. Choćby Uniwersytety z natury rzeczy są cichymi przybytkami nauki, gdzie, zdalna od zgiełku życia codziennego, odbywa się praca naukowa...

Z woli szanownych Kolegów przypadł mi wielki zaszczyt, lecz łącznie z purpurą rektorską włożono na barki moje ciężar nielada i gdy w tej chwili ogarniam myślą postaci wielkich Rektorów Wszechnicy Wileńskiej: Piotra Skargi, Marcina Pocobutza, Jana Śniadeckiego, gdy oceniam wszechstronną działalność moich najbliższych poprzedników, to jeszcze bardziej odczuwam ciężar odpowiedzialności i troskę, czy zdołam sprostać zadaniu.

Te wątpliwości staram się rozprószyć nadzieją życzliwej pomocy, jaką znajdę w doświadczonych radach u członków Senatu Akademickiego, a przedewszystkiem u Ciebie, czcigodny Księże Rektorze, który po dwuletnim sprawowaniu swych ciężkich obowiązków przekazuje je dzisiaj w pełni doświadczenia i znajomości życia Uczelni i w chwale położonych dla Niej zasług. Ze to były do-

bre rządu mogliśmy się przekonać z wysłuchanego przed chwilą sprawozdania, chociaż Ks. Rektor skrzętnie wykreślił z niego wszystko, co by mogło o Jego osobistych zasługach mówić.

Otóż gdy umiętne rządy poprzednich Rektorów i Senatów rozwinięły życie Uczelni i wprowadziły je na normalną drogę, powina się coraz bardziej rozwijać i wzmacniać wydajność pracy naszej.

Więc przedewszystkiem będziemy dbali o dalszy rozwój pracy badawczej, twórczej. Ziemia Wileńska ma pod tym względem piękne tradycje: z niej to płynęły najgłośniejsze natchnienia wieszczów, w Wilnie Śniadecki zrodził się ongiś nowoczesna myśl przyrodnicza. Powinniśmy wyszukać ukryte siły twórcze tej ziemi, aby we współdziałaniu z innymi wynieść naukę polską i zdobyć dla niej zaszczytne miejsce.

Powinniśmy dbać również o wysoki poziom pracy pedagogicznej, przygotowującej młodzież do dalszych samodzielnych studiów i do rozmaitych zawodów.

W tej pracy współwzrostem i szlachetnym wysiłku Panowie Koleżacy, do niej również wzywam cały personel naukowy pomocniczy, Panów adiunktów i asystentów, na których opiera się całość odpowiedzialnej pracy pedagogicznej.

Aby życie uniwersyteckie było całkowicie zharmonizowane, młodzież ucząca się powinna iść z nami ręką w rękę. Młodzieży kochana, bierzemy za was odpowiedzialność przed Państwem, jak zresztą i przed wami samymi. Pamiętajcie, że w zgodnym wysiłku najłatwiej dopniemy cel.

Mając przed sobą taki ideal nie śpieszcie na zwaseł wpatłwiej wartości, nie dawajcie się wciągać w wir walki, wybiegających poza sferę bezpośrednich zainteresowań życia studenckiego. Nieodpowiednie, łatwo mogłyby wejść na błądą drogę zanim czas i nauka ukształtują charaktery i przekonania Wasze.

Przebraliśmy już echa walk orężnych i przyszyliśmy czas utrwalania potęgi Ojczyzny wysiłkiem pracy: „Idź, ciesz się, zwyciężaj!” — „Idź, ciesz się, zwyciężaj!” — „Idź, ciesz się, zwyciężaj!”

Po przemówieniu J. M. rektor dr. Januskiewicz wygłosił inauguracyjny wykład p. t. „Nauka a charakterystwo”. Śpiew chóru akademickiego zakończył tę podniosłą uroczystość.

Przez Urząd Wojewódski omówiliśmy na łamach „Kurjera Wileńskiego”.

SPRAWY AKADEMICKIE. — Z Kola Prawników St. U. S. B. Zarząd Kola Prawników podaje do wiadomości, iż dnia 15 b. m. t. j. w środę w sali Śniadeckich U. S. B. o godz. 6-jej wiecz. (18-jej) odbędzie się odczyt p. prof. Bossowskiego p. t. „Czym jest dla nas Prawo Rzymskie i jak należy do niego stosować”. Wstąpi wolny.

— Obchód 10-letniej rocznicy Akademickiego w Wilnie. Białoruska młodzież akademicka w Wilnie organizuje na dzień 23 listopada d. r. b. uroczysty obchód z racji przypadającej na ten rok 10-letniej rocznicy powstania Białoruskiego Związku Akademickiego w Wilnie...

SPRAWY SZKOLNE. — Nowe szkoły powszechne w Nowej Wilejce i Trokach. Jak się dowiadujemy, Rady Miejskie N. Wilejki i N. Trok w celu uczczenia 10-letniej rocznicy odparcia najazdu bolszewickiego powyżej jedyną uchwale budowy trwałego gmachu przy w postaci 2-ech nowych gmachów szkół powszechnych.

— Podjęcie ruchu pieniężnego z Bułgarią. Wileńska Dyrekcja Poczt i Telegrafów podjęła wymianę pocztowych przekazów pieniężnych z Bułgarią. Dotychczas do obrotu były dopuszczane przekazy zwykłe na sumę nie przekraczającą 100 dolarów.

— Stanowisko, zajęte przez Kapitułę wymaga osobnego omówienia.

Wobec odmowy Kapituły.

Po dłuższej przerwie wakacyjnej dn. 9 b. m. odbyło się zebranie komitetu organizacyjnego obchodu 500-iej rocznicy zgonu W. Ks. Witolda, projektowanego pierwotnie w dn. 27 października.

Na zebraniu wspomnianem stwierdzono jednakże wielką trudność zorganizowania obchodu w terminie oznaczonym, raz ze względu na niesprzyjającą wszelkim uroczystościom atmosferę przedwyborczą, a powtórze ze względu na konieczność zmiany programu obchodu.

Jak wiadomo, „gwóździm” obchodu miało być ustawienie i poświęcenie sarkofagu W. Księcia w krypcie Bazyliki. Sarkofag został już w znacznej mierze wykonany przez prof. Bażukiewicza. Jeszcze na wiośnie Komitet Organizacyjny poczynił odpowiednie starania u miejscowych władz kościelnych o

pozwolenie umieszczenia sarkofagu w Bazylicy. Decyzja w tej mierze została uzależniona od zgody Kapituły wileńskiej. Kapituła jednakże długo nie udzielała odpowiedzi, aż wreszcie nadeszła ją dopiero we wrześniu i wbrew oczekiwaniom... odmowną.

Komitet znalazł się więc w trudnej sytuacji. Czem wypełnić program obchodu? Na zebraniu w dn. 9 b. m. poruszono szereg projektów, z których żaden nie spotkał się z przyjęciem jednomyślnym. Wobec tego wybrano komisyję, która ma się zająć zbadaniem wysuniętych projektów i w zależności od przyjęcia tego lub innego ustalić datę obchodu, którą najprawdopodobniej wypadnie przesuwać na połowę grudnia.

Stanowisko, zajęte przez Kapitułę wymaga osobnego omówienia.

KRONIKA

Niedziela 12 Październik. Dzisiaj: Maksymiliana, Berty. Jutro: Edwarda Kr. W.

Wschód słońca — g. 5 m. 54. Zachód — g. 16 m. 50. Śpostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 11 X—1930 roku. Cinienie średnie w milimetrach: 755. Temperatura średnia + 6° C. Najwyższa: + 11° C. Najniższa: + 3° C. Opad w milimetrach: —. Wiatr przeważający: połudn.-zachodni. Tendencja barom.: wzrost. Uwagi: pogodnie.

OSOBY. — Bawil w Wilnie ostatnio p. Georges Oudard, znany autor wielu prac poświęconych Polsce. Gość francuski zwiedził polskie wybrzeże bałtyckie, Gdynię i Polesie i obecnie przybył do Wilna już po raz drugi, gdyż

bawil tutaj jeszcze przed dwoma laty w celu zapoznania się z rozwojem Ziemi Wileńskiej. Pan Oudard przyjeżdżał w pałacu przez p. wojewodę z którym odbył dłuższą konferencję o stanie rozwoju gospodarczego i kulturalnego Wileńszczyzny w ciągu dwóch ostatnich lat, od chwili jego poprzedniego tutaj pobytu.

— Posiedzenie Komisji Finansowej. W najbliższy czwartek dnia 16 b. m. w lokalu Magistratu odbędzie się posiedzenie miejscowej Komisji Finansowej z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawa przebudowy rozdzielni na elektrowni miejskiej, 2) sprawa uzupełnienia statutu optat przedmystowych, 3) przeniesienie kredytów z jednych działów budżetu r. 1930-31 do innych.

— Ustosunkowanie się Rady Miejskiej do uwag Urzędu Wojewódzkiego. Jak się dowiadujemy, na najbliższym posiedzeniu Rady Miejskiej rozpatrywana będzie m. in. sprawa ustosunkowania się do zastrzeżeń Urzędu Wojewódzkiego w stosunku do obecnego budżetu.

W swoich czasie zastrzeżenia wyrażono

Akcja przedwyborcza w Wilnie i Wileńszczyźnie.

Związek teatrów świetlnych za B. B. W. R.

Zarząd Polskiego Zrzeszenia Teatrów Świetlnych województwa wileńskiego solidaryzując się z memorandumem Stowarzyszenia Właścicieli Teatrów Świetlnych województwa Wielkopolskiego, poleskiego, nowogrodzkiego i wołyńskiego, uzasadniającej konieczność skoordynowania akcji teatrów świetlnych, jako domniętego czynnika propagandowego w celu poparcia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, powiadomił oficjalnie Wileński Wojewódzki Komitet Wyborczy B. B. W. R. o swym akcesie i gotowości współdziałania.

Rozwój Kół BBWR na wsiach.

Sekretariat Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Wyborczego BBWR otrzymał od Komitetu Wyborczego BBWR powiadomienie o rozwoju akcji BBWR na prowincji. W wszystkich znaczących ośrodkach niezależnie od Komitetów Gminnych BBWR powstają Kola lokalne, odgrywające doniosłą rolę komórek organizacyjnych.

Na terenie np. pow. oszmiańskiego, powstało jeszcze w dn. 28 ub. m. Kolo BBWR w wsi Cielezyski, gm. polańskiej. Prezesem Kola został wybrany p. Jan Łucykiewicz, sekretarzem Sylwester Kumanowicz, zastępcą prezesa Witold Konolobie, zaś zastępcą sekretarza Franciszek Falewicz. Kolo to rozwinęło bardzo żywą akcję propagandową.

Dnia 5 b. m. odbyło się bardzo liczne zebranie w wsi Stobodzie gm. kucewickiej tegoż powiatu. Zebranie zajął p. Zenon Rodziewicz wyjaśniając cele i zadania BBWR. Po dyskusji zebrani jednomyślnie postanowili zorganizować Kolo BBWR. W skład zarządu weszli: jako prezes — p. Grzegorz Szumski, oraz p.p. Tymofiej Gawryjenko, Antoni Fiedorowicz i Jan Iwewj.

Ruch przedwyborczy wśród Białorusinów.

Tarcia wśród Białoruskiej Chadecji. W związku z zbliżającym się terminem składania list okręgowych doszło do poważniejszych nieporozumień w łonie Białoruskiej Chadecji. Powodem nieporozumień były naturalnie osobiste animozje kandydatów na posłów i targ o pierwsze miejsca na listach. Władze Białoruskiej Chadecji były pono niezadowolone z działalności poprzednich posłów tego stronnictwa pp. A. Stepowicza i Karuzy. W obecnym wyborach postanowiono wysunąć nowych ludzi. Tu się kryje źródło nieporozumień. W rezultacie wystąpił z Białoruskiej Chadecji b. poseł A. Stepowicz, wydawca „Białoruskiej Krynicy”. Z ramienia Chadecji Białoruskiej mają kandydować pp. Dr. Hryniewicz i inż. Klimowicz.

Uchwała Inwalidów.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Inwalidów — członków Spółdzielni Sprzedawców Gazet w Wilnie, odbyło się dnia 8 października 1930 r. z okazji wyborów do Sejmu i Senatu powzięto następującą uchwałę: „Poprzez zamierzenia Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zdążające do zmiany Konstytucji i ufundamentowania Mocarstwa polski na zdrowych, granitowych podstawach. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Inwalidów członków Spółdzielni Sprzedawców Gazet w Wilnie, staje jak jeden gład do dyspozycji Budowniczego Polskiego Marszałka Piłsudskiego”.

Z ruchu wyborczego B.B.W.R. w pow. Wilejskim.

Dzięki intensywnej akcji Komitetu i Sekretariatu Powiatowego BBWR w Wilejce, we wszystkich ważniejszych ośrodkach powiatu przeprowadzona została pomyślnie organizacja Komitetów Gminnych i Kół BBWR.

Komitety Gminne działają: w Wiązynie, Iż, Kurczynie, Zdziszczkach, Mule gm. wojtowskiej, Kowłowiczach, Budławiu, Dolhinowie, Kościenciewiczach, Ili i Chocienczech.

Trzeba nadmienić, iż nastroje wśród ludności białoruskiej tego powiatu, która już w znacznej mierze

przy poprzednich wyborach popara listę BBWR, obecnie rzecz można są całkowicie jednolite. Ludność pow. wilejskiego masowo bierze udział w akcji BBWR, nie dopuszczając nigdzie do głosu agitatorów innych list. Na zebraniach wiejskich wszędzie słychać protesty przeciwko „Centrolewowi” i tym przywódcom ruchu białoruskiego, którzy dziś idą wspólnie z wywrotowcami ukraińskimi.

Jakie tempo przybiera akcja BBWR na terenie tego powiatu, świadczy wymownie następująca wiadomość z Dolhinowa: odbyło się tu zebranie Kola Gminnego BBWR, przy udziale reprezentantów Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego, Kasy Stefczyka, Spółdzielni Mleczarskiej, Kola Polskiej Macierzy Szkolnej, Kola Ligi Obrony Powietrznej Państwa, Związku Pracujących Kobietał, Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych i innych. Między innymi na zebraniu tem wyłoniono Sekcję Propagandową, Finansową i Łączności.

Dnia następnego odbyło się znowu zebranie tegoż Komitetu, w którym wzięło udział 70 osób, wciągniętych do ściślejszej akcji Komitetu. Prezes Kola p. Kulisz złożył szczegółowe sprawozdanie z przebiegu zebrania porozumiewawczego z organizacjami i instytucjami społecznymi na terenie gminy, podnosząc zażalenie solidarności wszystkich w sprawie poparcia listy Bezpartyjnego Bloku.

Na temże zebraniu do współpracy w sekcjach dokooptowano jeszcze kilkudziesięciu działaczy społecznych i oświatowych z terenu gminy.

Uchwala Inwalidów.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Inwalidów — członków Spółdzielni Sprzedawców Gazet w Wilnie, odbyło się dnia 8 października 1930 r. z okazji wyborów do Sejmu i Senatu powzięto następującą uchwałę: „Poprzez zamierzenia Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, zdążające do zmiany Konstytucji i ufundamentowania Mocarstwa polski na zdrowych, granitowych podstawach. Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Inwalidów członków Spółdzielni Sprzedawców Gazet w Wilnie, staje jak jeden gład do dyspozycji Budowniczego Polskiego Marszałka Piłsudskiego”.

Z ruchu wyborczego B.B.W.R. w pow. Wilejskim.

Dzięki intensywnej akcji Komitetu i Sekretariatu Powiatowego BBWR w Wilejce, we wszystkich ważniejszych ośrodkach powiatu przeprowadzona została pomyślnie organizacja Komitetów Gminnych i Kół BBWR.

Komitety Gminne działają: w Wiązynie, Iż, Kurczynie, Zdziszczkach, Mule gm. wojtowskiej, Kowłowiczach, Budławiu, Dolhinowie, Kościenciewiczach, Ili i Chocienczech.

Trzeba nadmienić, iż nastroje wśród ludności białoruskiej tego powiatu, która już w znacznej mierze

Bóle w żołądku, ściskanie w dolku, obrzuczka, gnienie w kiszkiach, złe trawienie, bóle głowy, obłędny język, błąd cery, łatwo usunąć, stosując naturalną wodę gorzką „Franciszka-Józefa”, biorąc wieczorem przed uduaniem się na spoczynek pełną szklanke.

DZIS W RADIO Piękną Heleną St. Gruszczyński. d 13 października. Godz. 20:40

propagandowej w kierunku obrony ludności przed atakami lotniczymi i gazowymi. Wojewódzki Komitet, Ligi Obrony Powietrznej Państwa zapoatrzył wszystkie gminy powiatu wileńsko-łockiego w biblioteczki L. O. P. P-u, zawierające odpowiednie broszury i książki.

— Ze Związku Rodzin Katolickich. W niedzielę dnia 12 b. m. odbędzie się w Związku Rodzin Katolickich przy ul. Baksta 2, zebranie towarzyskie połączone z udczem p. prof. dr. Stefana Glazera p. t. „Eucharystja jako podstawa życia społecznego”.

W części koncertowej łaskawie udział bierą p. Stefania Grabowska — śpiewak i p. prof. Pizliko-Romaszewiczowa — fortepian.

Dla dzieci specjalna zabawa. Początek o godz. 4.30. Goście mile widziani. Wejście bezpłatne.

— Z Polskiego T w Eugenicznego. W poniedziałek 13 października o godz. 19-jej w pierwszym terminie i o 10 będzie brak wrom o godz. 19.30 w drugim terminie (przy dołowej ilości członków) odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zebranie członków Polskiego Towarzystwa Eugenicznego w lokalu Poradni Eugenicznej (ul. Żeligowskiego 4).

Porządek dnia: 1) Wybór nowego prezesa, 2) Ustalenie preliminarza budżetu na r'o 1930.

— Zarząd Związku Urzędników P. i T. podaje do wiadomości członków Związku że Ministerstwo Poczt i Telegrafów w Warszawie poleciło Dyrekcji P. i T. w Wilnie zaprzestanie dalszego potrącania, zapomoc list plac, z poborów urzędników należących do Związku Urzędników P. i T. w Wilnie, składek członkowskich na rzecz tego Związku.

Wobec tego składki za październik r. b. i następnego miesiąca członkowie Związku, r. b. pracujący na prowincji, powinni nadsyłać sami w sposób dla nich dogodny pod adresem Marcela Testewicza, prezesa Związku Urzędników P. i T. w Wilnie, zamieszkałego przy ulicy Krzywe-Kolo 25 m. 2, ci zaś, którzy mieszkają w Wilnie, zechcą wpłacić składki w lokalu Związku przy ul. Żawalnej 22 m. 10 w dni Świąteczne i niedziele od g. 10-jej do 13-jej, dla którego do celu ustanowiony został dyżur członków zarządu, a następnie na dowód odpłacenia składki będą wydawane pokwitowania zaopatrzone w okrągłą pieczęć Związku Urzędników P. i T. w Wilnie.

SPRAWY BIAŁORUSKIE.

— Nowe czasopismo białoruskie. W dniu wczorajszym ukazał się pierwszy numer nowego tygodnika białoruskiego „Narodny Zwon”, wydawanego przez Związek Centralny Białoruskich Kulturolno-Oświatowych i Gospodarczych Organizacji i Instytucji.

Czasopismo nosi charakter wybitnie wyborczy.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— Stan bezrobocia. W myśl ostatnich danych na terenie m. Wilna znajduje się 2319 bezrobotnych, w tej liczbie mężczyzn 1628 i kobiet 691.

W stosunku do tygodnia poprzedniego bezrobocie zwiększyło się o 37 osób, na co wpłynęło uieruchomienie huty szklanej Szapiry i częściowa redukcja robotników w cegielniach.

ROZNE.

— Uieruchomienie huty szklanej. Z powodu generalnego remontu fabryki huta szkła na Szapiry została uieruchomiona, skutkiem czego utraciło pracę około 40 robotników.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Miejski na Pohulance. Dzisiaj dwa przedstawienia. Po południu o godz. 3.30 i wieczorem o godz. 8-jej ukaze się dwukrotnie po cenach zwykłych, wzniesząca sztuka wojenna Szerriffa „Kres wędrowki”, która cieszy się nadzwyczajnym powodzeniem, zyskując coraz większe zastępy widzów.

— „Mody las”. W przyszłym tygodniu wejście na repertuar Teatru na Pohulance, nader interesująca sztuka J. A. Hertza „Mody las” z okazji obchodu w całej Polsce 25-lecia walki o szkołę polską.

— Teatr Miejski w „Lutniu”. Dziś Teatr Miejski w „Lutniu” czynny będzie dwukrotnie. Po południu o godz. 3.30 ukaze się po cenach znizowanych „Pan Waleśki”, wieczorem o godz. 8-jej „Pierwsza pani Frazarowa”.

— „Mata grzesznica”. W przyszłym tygodniu ukaze się ostatnia nowość repertuaru „Mata grzesznica”, współczesna komedia Birabeau „Mata grzesznica”.

— Próby z tej nowości odbywają się codziennie pod reżyserją R. Wasilewskiego. Pracownicy teatralne przygotowują do tej sztuki nową efektowną wystawę.

— Jutrzejse przedstawienia popularne. Jutro, w poniedziałek w obu Teatrach Miejskich odbędzie się popularne przedstawienia po cenach najniższych od 30 gr., przeznaczane dla młodzieży i najszerznych warstw społeczeństwa.

— Teatr na Pohulance wystawioną zostanie doskonała komedia J. Biłińskiego „Rożbiki”. W Teatrze zaś „Lutnia” pełna pogodnego nastroju, aktualna komedia J. Rączkowskiego „Nad polskimi morzem”. — Obie sztuki ukazać się w obsadzie premjerowej.

Żródło mocy. Kochamy słońce, wielbimy je za dobroczynne światło i ciepło, bez którego nie wyżyłoby na świecie żadne stworzenie. Ale nie zdajemy sobie sprawy z ogromu energii. Czytaliśmy niedawno cyfry, które wraziły mi się w pamięć. Oto nie mniej, nie więcej tylko każdy cal kwadratu powierzchni słońca promieniuje w przestrzeń z siłą 50 ton parowych! Cała powierzchnia słońca w każdej sekundzie wyrzuca w przestrzeń 250 milionów ton!

Przy takim promieniowaniu oczywiście słońce traci na masę. Praca słońca trwa już tak od milionów lat i pociesza nas myśl astronomów — trwać jeszcze będzie dalszych kilka milionów lat.

RADJO

NIEDZIELA, dnia 12 października 1930 r. 10.15: Nabożeństwo z Pnania. 11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.10: Poranek z Filharmonii...

WTOREK, dnia 14 października 1930 r. 11.58: Sygnał czasu z Warszawy. 12.05: Muzyka z płyt. 13.10: Komunikat meteorologiczny.

NOWINKI RADJOWE

Karuso i Kiepusa przed mikrofonem. Ciekawą audycję z płyt gramofonowych nadaje stacja warszawska w niedzielę...

20.30. Będzie to słuchowisko regionalne, radioteatralne p. t. "Państwo Turkuwie na letniku".

"Piękną Helena" Offenbacha w radjo.

W roku bieżącym wiedeński pięćdziesięciolatek śmierci znakomitego kompozytora operetkowego Offenbacha Nawrót do twórczości klasycznych kompozytorów operetkowych...

Budujemy flotę narodową.

W niedzielę dnia 12 b. m. o godz. 17.15 nadana zostanie 25-minutowa audycja z okazji stołecznego tygodnia Komitetu Floty Narodowej.

SPROSTOWANIE.

Od p. St. Cywińskiego otrzymujemy poniższe sprostowanie: We wczorajszym liście moim do Redakcji znalazł się błąd druku.

Pożary w gm. twereckiej i w pobliżu Mickun.

Wczoraj o godz. 12 w poł. wybuchł pożar w mieszkaniu Parniewicza we wsi Żwiry, gm. twereckiej. Ogień z błyskawiczną szybkością...

raczej uzupełnieniem pierwotnego jego. Nie możemy też „ubolewać” p. Cywińskiego...

Popierajcie Ligę Morską i Rzecznią!

Kino Miejskie. SALA MIEJSKA. Ostrobramska 5.

Krzyk życia

W rolach głównych: Marion Nixon, Jean Hershhold i George Lewis.

Potęny dram. z za kulis życia współczesnego, majujący tragiczne przeżycia kompozytora. Aktów 9.

Dźwiękowy KINO-TEATR "HELIOS". Wilno, Wileńska 38.

LOKOMOTYWA № 2329

Potęny dramat. Arcydzieło gry i techniki. W roli głównej Lon Chaney...

Nad program: PSÓW TRZYMAĆ. Powiększony zespół orkiestry. Następnym program: "Pożar świata".

Dźwiękowy KINO-TEATR "HELIOS". Wilno, Wileńska 38.

SKAD NIEMA POWROT U

Niesłychany emocjonujący dramat z serji „Hańbiący żółty paszport”. W roli głównej najgenialniejsza gwiazda ekranu ITA RINA.

Nad program: Rewelacyjne dodatki dźwiękowe. Seansy o godz. 4, 6, 8 i 10.15.

Dźwiękowe KINO "HOLLYWOOD". ul. A. Mickiewicza 22.

Pieśniarz gór (PIEŚŃ OPRYSKA)

Cały film w naturalnych kolorach. Rewelacyjne dodatki dźwiękowe.

Arcydzieło ze śpiewem z udziałem najgłośniejszego śpiewaka opery Metropolitan w Nowym Yorku Lew. Tibbet.

Kino Kolejowe OGNISKO (obok dworca kolejow.).

Ludzie podziemi

Wielkie arcydz. film., cieszące się wszędzie kolos. powodz. p. t. Reżyserja genialnego Józefa Sternberga.

Wspaniały dramat psychol.-kryminalny. Początek seansów o g. 5-ej, w niedzielę i święta o g. 4 po poł. — Następny program: Wielki polski film p. t. „Szaleńcy”.

Kino-Teatr "LUX". Mickiewicza 11.

Podwójne życie

Dzisiaj Czarująca Pola Negri i znakomita Olga Bakłanowa.

odtworzą świetną rolę w przebojowym obrazie p. t. Dramat w 10 ciał. Początek o godz. 4-ej, w dnię świąteczne o g. 1-ej. Ceny od 40 gr.

KINO-TEATR Światowid. Mickiewicza 9.

KEAN czyli Gehenna duszy

Dzisiaj Najgenialniejszy aktor świata Iwan Mozzuchin i słynny odwiecra ról charakteryzacyjnych Mikołaj Kolin.

dyrektora, chcąc spławić miłośnikom kina prawdziwą biesiadę duchową, zakontraktowała ten największy film. Celem uniknięcia natłoku, uprasza się o łaskawe przybywanie na wcześniejsze seansy.

Znane Margaryny i Tłuszczce Jadalne VITELLO SPECJAŁ STANDARD BELTISTON MONTBLANC MENORA SCHORON AMADOR NOAM AVIV

Wszehświatowej sławy PIWO ŻYWIĘCKIE ZDRÓJ ŻYWIĘCKI, PORTER „ALE”

DRZEWO SUCHIE, PRZEWOŻONE WĘGIEL GÓRNOŚLĄSKI „PŁOMIEN” Piwna 5.

OGŁOSZENIA w „Kurjerze Wileńskim” i we wszystkich dziennikach zamieszka na najtaniej

Na II-ch Targach Północnych nagrodzone zostały najwyższą nagrodą GRAND PRIX „RYGAWAR” SNEGOWCE I KALOSZE

NAJLEPSZY WĘGIEL górnosłański koncernu „PROGRES”

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie I rewiru zamieszkały w Wilnie przy ul. Polockiej Nr. 14 m. 3.

OGŁOSZENIE Komornik Sądu Powiatowego w Wilnie, I rewiru zamieszkały w Wilnie przy ul. Polockiej Nr. 14 m. 3.

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowe, korespondencyjne...

DOKTOR Blumowicz Choroby weneryczne, skórne i moczolalowe.

AKUSZERKA Maria Bezezina przyjmujące od 9 rano do 7 w n. ul. Mickiewicza 30 m. 4.

W. JUREWICZ były majster firmy „PAWEŁ BURE” poleca najlepsze zegarki, sztucce, obrączki ślubne i inne rzeczy.

NAJKORZYSTNIEJ kupuje się towary gwarantowanej drobnicy u GEO. WINSKIEGO.

Pokój o 2-oh oknach, suchy, wynajm. Mała Pohulanka 18-8 1-o piętro (w podwórzu)

OGŁOSZENIE. Podajemy do wiadomości osób zainteresowanych w budowie kooperatywy mieszkaniowej na Zwierzyniecu...

ZDUMIEWAJĄCO niskie ceny! Żądajcie cennika przedkoncepcji, że wprost w fabryce bielizny i trykoty „PAW” Kraków, Florjańska 4.

MEBLE STYLOWE i nowoczesne B-CIA OLKIN Wilno, ul. Niemiecka 3, tel. 362.

OTWARTA — KLINIKA chorób skórnych i wenerycznych Uniwersytetu S. B.

W ŚRÓDMIEŚCIU GOYNI sklep kolonialny. Dochód miesięczny tysiąc złotych, sprzedawca 12.000, Wpłata 7.000.

FOLWARK obszaru 50 ha dobrej gleby, w dobrym punkcie przy trasie, do sprzed. niedrogo.

Uzdolniony buchalter-bilansista POSZUKUJĘ POSADY.

TANIO wielki wybór mebli B. Łokuciewski Wileńska 23.